



Apostolos

Kwartalnik Ruchu Apostolstwa Młodzieży Archidiecezji Przemyśkiej

Grudzień 2018 Nr 59



KECHARTOMENE



RAM w obiektywie



W numerze:

BIBLIA

NIEZGODNA Ks. Arkadiusz Wojnicki **2**

LITURGIA

ADVENTURE Mod. Jakub Daraż **6**

TWOJE BOŻE NARODZENIE Mod. Jakub Daraż **8**

EWANGELIZACJA

PO CO EWANGELIZOWAĆ? Ks. Krzysztof Żyła **10**

MISYJNE DOŚWIADCZENIE W EKWADORZE An. Małgorzata Lalik **12**

DUCHOWOŚĆ

DUCHOWOŚĆ KARMELITAŃSKA An. Katarzyna Borzęcka **15**

ANIMATOR NA URLOPIE? Ks. Jan Mazurek **18**

KOŚCIÓŁ DZIŚ

MŁODZI PRZYSZŁOŚCIĄ KOŚCIOŁA Ks. Jan Mazurek **20**

TEMAT NUMERU: KECHARITOMENE

PIERWSZA RADOSNA - ZEŚLANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Ks. Arkadiusz Wojnicki **22**

MARYJA - MATKA OŻYWIONA DUCHEM ŚWIĘTYM Św. Jan Paweł II **26**

OBRAZ MATKI BOŻEJ POMPEJAŃSKIEJ W ŚWIĘTEM Tomasz Łamasz **28**

PIĘKNO JEST W TOBIE S. Pia Waldon **30**

RAM W TERENIE

GRUPA PARAFIALNA RAM W LASZKACH Agata Słysz **33**

MYŚLI BŁ. PIOTRA FRASSATIEGO An. Anna Magryś **35**

KATOLIK W INTERNECIE

SERIAL 13 REASONS WHY An. Konrad Maciąga **36**

PIĘKNA I BESTIA

JAK UBRĄĆ SIĘ NA SYLWESTRA?

An. Magdalena Bar, An. Michał Ingłot **38**

PRZYBORNIAK ANIMATORA

An. Karolina Milanowska, An. Erwin Grzegorzak **42**

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce nowy numer kwartalnika Ruchu Apostolstwa Młodzieży „Apostolos”. Nazwa naszego czasopisma oznacza „wysłannik”, „posłany”, dlatego pragniemy, aby jego pierwszorzędnym celem było niesienie Dobrej Nowiny o Jezusie, a więc szeroko pojęta ewangelizacja. Jako drugi cel stawiamy sobie formację. Pismo to winno stać się lekturą wszystkich członków Ruchu Apostolstwa Młodzieży, począwszy od Moderatorów, Animatorów, Kandydatów, po członków grup parafialnych. Zachęcamy do lektury również wszystkich sympatyków naszego Stowarzyszenia.

W nowym roku duszpasterskim, który przeżywamy pod hasłem „W mocy Bożego Ducha”, najnowszy numer pragniemy poświęcić Maryi, która jest „KECHARITOMENE” - Pełna Łaski. To Ona jak nikt z ludzi otworzyła się na działanie Ducha Świętego i została Nim wypełniona realizując Boży plan. Maryja nazywana jest Oblubienicą Ducha Świętego. W ten sposób podkreśla się jej zjednoczenie z Trzecią Osobą Trójcy Świętej. Niech lektura niniejszego czasopisma przyczyni się do rozbudzenia jeszcze większej miłości do Boga i naszej Matki Maryi, której zawieramy nasze czasopismo, Redakcję i wszystkich Czytelników.

Prosimy również o współtworzenie „Apostolosa”, wysyłając na adres mailowy redakcji świadectwa, propozycje, swoje artykuły, uwagi itp.

Ks. Dawid Kowalczyk

Apostolos

www.ram.przemyska.pl

Zapraszamy do współredagowania *Apostolosa*.
Prosimy o przysyłanie materiałów, pytań oraz uwag
na nasz adres:

apostolos.ram@gmail.com

Jeśli chcesz, możesz wesprzeć nas modlitwą lub finansowo.
Dziękujemy za dotychczasowe wsparcie.

Kredyt Bank S.A
Nr. 44150016341216300447530000

REDAKCJA: Ks. Dawid Kowalczyk (redaktor naczelny),
Ks. Jan Mazurek, Ks. Krzysztof Żyła, Ks. Bartosz Gręda,
Ks. Łukasz Nycz, Ks. Arkadiusz Wojnicki, S. Pia Waldon,
Mod. Jakub Daraż, An. Anna Magryś, An. Magdalena Bar,
An. Michał Ingłot, An. Katarzyna Borzęcka,
An. Karolina Milanowska, An. Erwin Grzegorzak,
An. Małgorzata Lalik, An. Konrad Maciąga.

KOREKTA: Ks. Arkadiusz Wojnicki

SKŁAD, ŁAMANIE, OKŁADKA: Ks. Dawid Kowalczyk

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów,
zmian w nadesłanych tekstach.

Odpowiedzialność za treść artykułów ponoszą autorzy.

Do użytku wewnętrznego.

Niezgodna

Na przestrzeni wieków teologia wypracowała wiele zasad dotyczących interpretacji Biblii, które pomagają człowiekowi odnaleźć się w gąszczu niezgodności. Dzięki temu lektura Biblii staje się nie tylko krytycznym studium, ale także czymś, co w tradycji zostało nazwane „boskim czytaniem” (*lectio divina*) albo „czytaniem duchownym”.

Ks. Arkadiusz Wojnicki

Kilka lat temu w kinach pojawiła się ekranizacja trylogii Veroniki Roth zatytułowanej „Niezgodna”, która opowiada o losach Beatrice Prior – nastolatki niepasującej do żadnej z pięciu grup mieszkańców metropolii zbudowanej na ruinach Chicago. Gdyby to słowo przenieść na rzeczywistość wiary, okazałoby się, że w jej przeżywaniu niezgodności znalazłoby się dość sporo – relacja z Bogiem jest sprawą na tyle indywidualną, że chyba każdy obok przestrzegania pewnych ogólnych norm kształtuje w sobie własny, osobisty kształt religijności. I to klucz do niezgodności, która jest głównym tematem tej krótkiej refleksji, a mianowicie tej, którą znajdujemy... w Biblii.

LICZENIE DO SIEDMIU

Gdyby czytać Pismo Święte od samego początku, już na pierwszej stronie spotykamy się z dwoma odrębnymi opisami stworzenia świata, które nie do końca do siebie pasują. Nawet ich kolejność nie jest chronologiczna, bo opis siedmiodniowego dzieła, który najczęściej kojarzymy ze stworzeniem świata (Rdz 1,1 – 2,4a), jest przez egzegetów uznawany za

późniejszy, zaś mniej znany drugi opis (Rdz 2,4b-25) – za starszy. Niezgoda idzie jednak dalej, bo każdy szanujący się naukowiec bez zająknięcia powie, że między powstaniem Ziemi a pojawieniem się pierwszych ludzi minęło jakieś 4,5 miliarda lat, co w żaden sposób nie da się pogodzić z biblijnym tygodniem.

Kilka stron dalej znów pojawia się problematyczna siódemka. Wśród instrukcji Boga skierowanych do Noego w związku z ewakuacją całego stworzenia do arki znajdziemy takie słowa: *Spośród wszystkich istot żyjących wprowadź do arki po parze, samca i samicę, aby ocalały wraz z tobą od zagłady. Z każdego gatunku ptactwa, bydła i zwierząt pelzających po ziemi po parze; niechaj wejdą do ciebie, aby nie wyginęły* (Rdz 6,19-20). Kilka zdań dalej Pan Bóg wydaje się jednak zmieniać zdanie i zwiększa pojemność arki: *Z wszelkich zwierząt czystych weź z sobą siedem samców i siedem samic, ze zwierząt zaś nieczystych po jednej parze: samca i samicę; również i z ptactwa – po siedem samców i po siedem samic, aby w ten sposób zachować ich potomstwo dla całej ziemi* (Rdz 7,2-3). Naszą ciekawość potęguje pytanie, które pewnie zadawał sobie Noe, a odpowiedzi na które próżno szukać w opisie potopu – które zwie-



rzęta są czyste, a które nieczyste? Biblia, rzecz jasna, zawiera wykaz tych zwierząt, ale został on dany Mojżeszowi na górze Synaj kilkanaście wieków później. W Internecie można znaleźć jeszcze wiele pytań do tego fragmentu zadawanych z przymrużeniem oka – choćby to, jak na arkę „upchnąć” znane dzisiaj zoologom 300 tysięcy gatunków chrząszczy, albo czy dinozaury wyginęły dlatego, że nie zmieściły się na pokładzie u Noego. Im dalej w Biblię, tym takich „niezgodnych” miejsc będzie więcej. Dlaczego tak się stało i dlaczego Pan Bóg do tego dopuścił?

NIE OD RAZU BIBLIĘ NAPISANO

Kluczem do zrozumienia, dlaczego Pismo Święte wygląda tak, a nie inaczej, jest znajomość procesu jego redakcji. Żadna księga biblijna nie powstała w ten sposób, że autor biblijny, taki jak Mojżesz, Dawid czy Izajasz, usiadł na kamieniu, ławce czy innym dogodnym miejscu, wziął zwój i kalamarz, a Duch Święty dyktował mu słowo w słowo, co winien napisać. Natchnienie nie oznacza, że Biblia jest dokładnym zapisem wydarzeń historycznych co do godziny i minuty, że jest podręcznikiem geografii, biologii czy astronomii – natchnienie zapewnia Biblii nieomyślność w sprawach wiary i moralności. Po drugie, wiele ksiąg biblijnych to gatunki poetyckie, które – jak wiemy z lekcji języka polskiego – rządzą się swoimi prawami i nieraz posługują się fikcją literacką, która oddaje prawdziwe wydarzenia czy niezmiennie prawdy moralne. W Biblii znajdziemy przypowieści, wiersze, a nawet dramat – bo taką budowę ma Pieśń nad Pieśniami. Wreszcie Pismo Święte odczytujemy według dwóch kluczy – historycznego i duchowego. Klucz historyczny bierze pod uwagę mentalność i wiedzę czasów, w których spisywano Biblię – i próżno oczekiwać od ksiąg Starego czy Nowego Testamentu stwierdzenia, że Ziemia krąży wokół Słońca albo że urządzenia elektryczne są pożyteczne dla ludzkości. Klucz duchowy z kolei zauważa, że cała Biblia wzięta razem skupia się nie na historycznych czy geograficznych niuansach, ale na głównym temacie, którym jest historia zbawienia. Dla autorów Biblii najważniejsze było ukazanie, w jaki sposób Bóg działa w życiu człowieka – a dokonywało się to nieraz kosztem zaniedbania kronikarskiej dokładności, a w niektórych miejscach nawet kosztem błędów ortograficznych (*sic!*).

JAK BYŁO NAPRAWDĘ?

Po Internecie krąży obrazek przedstawiający Jezusa przemawiającego do Apostołów z wymownym podpisem: *Tylko słuchajcie uważnie, bo później będą cztery wersje*. Żeby zobaczyć, na czym polega coś, co egzegeci nazywają problemem synoptycznym, weźmy na warsztat perykopę Ewangelii o uzdrowieniu... no i już tutaj zaczynają się schody, bo Marek mówi, że był to niewidomy żebrak Barty-

meusz (Mk 10,46-52), Mateusz, że było dwóch niewidomych (Mt 20,29-34), a Łukasz, że był jeden, ale anonimowy (Łk 18,35-43). Mateusz i Marek zaznaczają, że było to wówczas, gdy Jezus wychodził z Jerycha, zaś Łukasz – że Jezus wchodził do tego miasta. Dodatkowo Łukasz opisał wydarzenie, które zdaje się być daleko bardziej zaskakujące i wpadające w pamięć – nawrócenie celnika Zacheusza (Łk 19,1-10), o którym milczą pozostali Ewangelisti. Gdyby analizować dalej, możemy zobaczyć, że zacytowane wypowiedzi zarówno niewidomego (niewidomych), jak i Jezusa różnią się na tyle między sobą, że nie bardzo wiadomo, który cytat jest oryginalny. Co więcej – wiemy, że ani Marek, ani Łukasz nie byli Apostołami, a zatem mogło ich nie być przy Jezusie w czasie tego uzdrowienia, mogli nie być jego naocznymi świadkami. W końcu zastanawia, dlaczego Jan, umiłowany uczeń, opuścił to wydarzenie w swojej Ewangelii – i nie tylko to, ale też właściwie większość wydarzeń, o których opowiadają pozostałe trzy Ewangelie, zaś opisał takie, o których synoptycy milczą. Dlaczego Ewangelisti, opisując to samo wydarzenie, tak bardzo się różnią?

Odpowiedź na to pytanie jest podobna, jak na pytanie poprzednie: w świętych księgach chodzi nie tyle o podejście kronikarskie, co o przekazanie orędzia zbawienia. Każdy z Ewangelistów, opierając się na historycznym wydarzeniu uzdrowienia przez Jezusa niewidomego (niewidomych) pod Jerychem, przekazuje tę prawdę, która dla niego jest najważniejsza w redakcji Ewangelii. I tak Marek, który pisze swoją Ewangelię do rzymskich Żydów, ukazuje działanie Jezusa w życiu konkretnego człowieka, który ma swoje imię i swój rodowód. W wypowiedź Bartymeusza wplata aramejskie słowo *rabbuni*, a na końcu dopisuje, że pójdzie za Jezusem wiąże się z *drogą* – bo tak w Rzymie nazywano wyznawców Chrystusa. Mateusz pokazuje, że zbawienie i uzdrowienie zawsze dokonuje się we wspólnocie, dlatego zaznacza, że niewidomych jest dwóch (w ogóle w tej Ewangelii bardzo wiele jest par), a adresując swoją Ewangelię do Żydów mieszkających w Izraelu, do wypowiedzi niewidomych dodaje słowo *Adonai* (greckie *Kyrios*), „Pan”, którego wyznawcy judaizmu używali, żeby nie wymawiać świętego Imienia Boga – w ten sposób zaznacza, że niewidomi wyznali wiarę w Jezusa jako Boga. Łukasz, Ewangelista Bożego miłosierdzia, który pisze do Greków nawróconych na chrześcijaństwo, szczególnie akcentuje modlitwę zarówno uzdrowionego, jak i tłumu, którzy uwielbili Boga i oddali Mu chwałę. Czy Ewangelisti przekazują zatem wydarzenie historyczne? Jak najbardziej. Czy oddają dokładnie to, co się wydarzyło? Niezupełnie. Czy stoi to w sprzeczności z natchnieniem Biblii? W żadnym wypadku.

BOSKIE CZYTANIE

Na przestrzeni wieków teologia wypracowała wiele zasad dotyczących interpretacji Biblii, które pomagają człowiekowi odnaleźć się w gąszczu niezgodności. Dzięki temu lektura Biblii staje się nie tylko krytycznym studium, ale także czymś, co w tradycji zostało nazwane „boskim czytaniem” (*lectio divina*) albo „czytaniem duchowym”. Oto najważniejsze z tych zasad:

Stary Testament staje się zrozumiały w świetle Nowego, a Nowy tkwi w Starym (Vetus in Novo patet, Novum in Vetere latet) – tę zasadę sformułował w V w. święty Augustyn z Hippony. Konstytucja Soboru Watykańskiego II o Bożym Objawieniu *Dei Verbum* (dalej skrót: KO) tak wyjaśnia tę zasadę: „Bóg, sprawca natchnienia i autor ksiąg obydwu Testamentów, mądrze postanowił, by Nowy Testament był ukryty w Starym, a Stary w Nowym znalazł wyjaśnienie. Bo choć Chrystus ustanowił Nowe Przymierze we krwi swojej, wszakże księgi Starego Testamentu, przyjęte w całości do nauki ewangelicznej, w Nowym Testamencie uży-

skują i ujawniają swój pełny sens i nawzajem oświeclają i wyjaśniają Nowy Testament” (KO 16).

Bezbłędne w Piśmie Świętym jest to, co Bóg zechciał w nim powiedzieć dla naszego zbawienia. Tak o tym Sobór: „Księgi biblijne w sposób pewny, wierne i bez błędu uczą prawdy, jaka z woli Bożej miała być przez Pismo św. utrwalona dla naszego zbawienia (...). Ponieważ zaś Bóg w Piśmie św. przemawiał przez ludzi, na sposób ludzki, komentator Pisma św. chcąc poznać, co On zamierzał nam oznajmić, powinien uważnie badać, co hagiografowie w rzeczywistości chcieli wyrazić i co Bogu spodobało się ich słowami ujawnić” (KO 11-12).

Pismo Święte należy czytać oraz wyjaśniać w tym samym duchu, w jakim zostało napisane. „Celem odszukania intencji hagiografów należy między innymi uwzględnić również «rodzaje literackie». Całkiem inaczej bowiem ujmuje się i wyraża prawdę w tekstach historycznych rozmaitego typu: czy prorockich, czy w poetyckich, czy innego rodzaju literackiego. Musi więc komentator szukać sensu, jaki hagiograf w określonych okolicznościach, w warunkach

Św. Paweł przy pisaniu Listów



swego czasu i swej kultury zamierzał wyrazić i rzeczywiście wyraził za pomocą rodzajów literackich, których w owym czasie używano. By zdobyć właściwe zrozumienie tego, co święty autor chciał na piśmie wyrazić, trzeba zwrócić należytą uwagę tak na owe zwyczaje, naturalne sposoby myślenia, mówienia i opowiadania, przyjęte w czasach hagiografy, jak i na sposoby, które zwykło się było stosować w owej epoce przy wzajemnym obcowaniu ludzi z sobą” (KO 12).

Pismo Święte należy czytać jako jedną księgę zgodnie z zasadą analogii wiary. Zasada ta podkreśla fakt, że wszystkie prawdy wiary oraz wszystkie księgi Pisma Świętego są ze sobą złączone i same dla siebie stanowią normę interpretacji.

W POSZUKIWANIU SENSU

Czy Biblia w takim razie jest wewnętrznie zgodna, czy niezgodna? Teologia mówi o tym, że biblijne natchnienie ukazuje się w czymś, co nazywa się „pełniejszym sensem” (*sensus plenior*). Działa to w ten sposób, że pomimo różnic chronologicznych dzielących poszczególne księgi Pisma Świętego zdają się one wzajemnie uzupełniać. Tak jest choćby ze sztandarowym przykładem *sensus plenior*, jakim jest Izajaszowe proroctwo z 7. rozdziału, w którym prorok zapowiada królowi Achazowi znak od Boga: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel* (Iz 7,14). Na próżno w Biblii szukać Bożego posłańca o takim imieniu – dopiero ewangelista Mateusz wiele wieków później zauważył, że to proroctwo wypełnia się w Jezusie Chrystusie, który wprowadzie nie nosi imienia Emmanuel, ale wypełnia to, co oznacza to imię: „Bóg z nami” (por. Mt 1,22-23).

Niekiedy nawet sami prorocy nie doczekali się wypełnienia swoich zapowiedzi; niektóre obrazy biblijne dopiero w Chrystusie nabrały nowego, pełniejszego sensu. Tak jest choćby z epizodyczną postacią Księgi Rodzaju, jaką jest Melchizedek, król Szalemu (Rdz 14,18-20). Autor Listu do Hebrajczyków setki lat później zauważył, że ten król i kapłan w jednej osobie jest zapowiedzią Najwyższego Kapłana i Króla Wszechświata, Jezusa Chrystusa: *Ten to Melchizedek, król Szalemu, kapłan Boga Najwyższego, wyszedł na spotkanie Abrahama, wracającego po rozgromieniu królów, i udzielił*

mu błogosławieństwa. Jemu Abraham także wydzielił dziesięcinę z całego [lupu]. Imię jego najpierw oznacza króla sprawiedliwości, a następnie także króla Szalemu, to jest Króla Pokoju. Bez ojca, bez matki, bez rodowodu, nie ma ani początku dni, ani też końca życia, upodobniony zaś do Syna Bożego, pozostaje kapłanem na zawsze (Hbr 7,1-3). W Chrystusie także wypełnia się słowo Psalmisty, który już niegdyś zapowiedział: *Pan przysiągł i żał Mu nie będzie: «Tyś Kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka»* (Ps 110,4).

Nie bez powodu święty Jan w prologu swojej Ewangelii nazwał Chrystusa *Słowem* – choć grecki termin *Logos* można tłumaczyć także jako „sens”. Dopiero Chrystus nadaje sens całej Biblii, zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Wewnętrzna zgodność Biblii bierze swoje źródło z jedności, którą jest więc z Bogiem w Chrystusie. Nie sposób zatem słuchać Słowa

MODLITWA PRZED CZYTANIEM PISMA ŚWIĘTEGO

O Jezu, światło prawdziwe, który oświecasz każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi,
wyznajemy i wierzymy, żeś Ty, jest Syn Boży,
którego Bóg Ojciec zesłał na ziemię,
dając nam Ciebie za Mistrza.

Tyś nas nauczał prawdy.

Żywotem i Duchem są słowa Twoje.

Ale któż z nas jest godzien otworzyć Ewangelię
i przeniknąć jej głębie?

Ty sam, Panie Jezu Chryste,

któryś umarł za nas na krzyżu

i odkupiłeś nas krwią Swoją, możesz to uczynić.

Racz więc, Panie, dać nam tę łaskę,

żebyśmy mogli poznać

w duchu Kościoła Świętego te wielkie prawdy
w Ewangelii ludziom podane.

Otwórz przed nami skarby mądrości

i umiejętności Bożej zawarte w Księdze Twojej.

Spraw, żeby Słowo Twoje przenikając duszę oświecało
i uświęcało życie nasze, dopóki nie wejdziemy do nieba,
gdzie Ty żyjesz i królujesz, Bóg na wieki wieków. Amen.

bez wiary, która z kolei rodzi się z tego, co się słyszy, jak zauważył św. Paweł (por. Rz 10,17). Jak uczynić to w praktyce – temu będzie poświęcone nasze kolejne rozważanie.

ADVENTURE

(...) dominantą Adwentu staje się nie tyle grzech, ile raczej zbawienie rodzaju ludzkiego, pojednanie go z jego niebieskim Stworzycielem i Zbawcą. Jakże głęboki i wstrząsający jest to materiał do rozważania: dramat upadku człowieka, jego nędzy, a z drugiej strony wyciągnięte ku zbłąkanej ludzkości ramię miłosiernego Boga, ofiarujące łaskę zmiłowania.

Mod. Jakub Daraż

Okres liturgiczny. Kolor fioletowy. Roraty. Lampiony. Wczesne wstawanie. Jeśli Twoje mniemanie o Adwencie sprowadza się tylko do tych kilku wymienionych wyżej wyrażen, to spróbuj zrobić wszystko, by to przygotowanie do Bożego Narodzenia nie było coroczną mantrą (możliwe, że tak jest), ale prawdziwą zmianą. By było odnową. By było adventure!

Czym jest w ogóle Adwent? Najprostszą odpowiedzią jest „przygotowanie na przyjście Zbawiciela” lub mówiąc krócej „oczekiwanie”. Ale nie zatrzymujmy się na tych dobrze znanych stwierdzeniach, pójdźmy głębiej.

Pierwszym znakiem, który podkreśla fakt, że zbliża się niesamowity czas, jest kolor szat liturgicznych. W ciągu roku jesteśmy przyzwyczajeni do zielonych, białych, czerwonych, złotych ornatów, a od pierwszej niedzieli Adwentu księża wychodzą w barwach fioletowych. Wszyscy wiemy, że kolor fioletowy to symbol żałoby i pokuty, ale oznacza również skrucę, pokorę, a także dostojność. Fiolet, jako że jest mieszaniną dwóch kolorów: czerwonego (wyraża to, co duchowe) i niebieskiego (wyraża to, co cielesne), symbolizuje również walkę między duchem a ciałem, a także wskazuje nam na moment Wcielenia Chrystusa, który zjednoczył w sobie to, co boskie, i to, co cielesne.

Kolor fioletowy wskazuje, że treścią Adwentu jest tajemnica grzechu pierwotnego-

go oraz fatalnych skutków, jakie nieposłuszeństwo pierwszych ludzi spowodowało na rodzaj ludzki. W tym rozpaczliwym i beznadziejnym stanie Bóg pierwszy zwraca się do człowieka i ofiaruje mu swoje przebaczenie: Syn Boży staje się człowiekiem i zadośćczyni Bogu Ojcu za winę Adama. Pięknie to wyraża pieśń adwentowa:

*Ale Ojciec się zlitował
Nad nędzną ludzi dolą.
Syn się chętnie ofiarował,
By spełnić Bożą wolę.*

Tak więc dominantą Adwentu staje się nie tyle grzech, ile raczej zbawienie rodzaju ludzkiego, pojednanie go z jego niebieskim Stworzycielem i Zbawcą. Jakże głęboki i wstrząsający jest to materiał do rozważania: dramat upadku człowieka, jego nędzy, a z drugiej strony wyciągnięte ku zbłąkanej ludzkości ramię miłosiernego Boga, ofiarujące łaskę zmiłowania.

Zanim Pan Bóg zesłał na ziemię Zbawiciela, przez wiele lat przygotowywał ludzi na Jego przyjście. Pierwszą zapowiedź daną w raju będzie przez proroków poszerzał i wyjaśniał aż do dokładnych szczegółów odnośnie miejsca, czasu, narodu i wielu innych bardzo bliskich okoliczności przyjścia i działalności Zbawiciela. Pan Bóg wybrał także jeden naród, który idei mesjańskiej miał pilnie strzec i przekazywać ko-



lejnym pokoleniom. Tak więc już od samych początków roku kościelnego Jezus Chrystus, Boży Syn, ukazuje się wyraźnie jako postać centralna w charakterze Zbawiciela. Chrystus Pan zjawiał się już na ziemi, dokonał swojej zbawczej misji, ale, jak sam wiele razy zapowiadał, powróci jeszcze na nasz glob, aby dokonać na końcu świata powszechnego sądu. Będzie to czas żniwa, w którym pszenica zostanie zebrana do spichlerza a kłosa wrzucone do ognia. Chrystus Pan zjawi się już nie w postaci małej Dzieciny, ale jako Władca i Pan: „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swojej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie, pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów” Mt 25, 32.

Treść Adwentu podana wyżej rzutuje na jego liturgię. Przez cztery tygodnie słyszymy jakby dwugłos podwójnego oczekiwania: na przyjście w pamiętce Bożego Narodzenia i na przyjście Chrystusa dla dokonania rozrachunku z każdym człowiekiem z osobna. Treścią głosu pierwszego jest radosna tęsknota i wspomnienie tego, co miało miejsce w historii. Treścią głosu drugiego jest lęk i niepewność; świadomość, że chodzi w tym ostatecznym rozrachunku o całą wieczność - szczęśliwą lub nie-szczęśliwą. Adwent dzieli się na okres do 16 grudnia i od 17 grudnia. Tym sposobem drugi motyw ma przewagę w liturgii pierwszych dwóch lub trzech tygodni, w zależności od układu kalendarza w danym roku. Im bliżej świąt Bożego Narodzenia, tym nadzieja żywsza i radośniejsza.

Liturgia Adwentu wysuwa na czoło dwie postacie: Izajasza i Jana Chrzciciela. Pierwszy jest uosobieniem tęsknoty Starego Testamentu. Urodził się ok. 770 roku przed Chrystusem. Należał do elity narodu izraelskiego. Miejszem jego działania była Jerozolima. Powołany uroczystie przez Jahwe na proroka przez prawie 40 lat będzie wypełniał swój urząd. Historia słusznie mu nadała przydomek „księcia proroków”, gdyż zostawił on najwięcej przepowiedni odnośnie Mesjasza. Te właśnie pro-roctwa przypomina liturgia Adwentu.

Postacią drugą, którą Kościół wprowadza do liturgii adwentowej, jest św. Jan Chrzciciel. Stoi on na pograniczu Starego i nowego Testamentu. Nie tyle przepowiada, ile wskazuje palcem na Zba-

wiciela, który już przyszedł i niedługo rozpocznie swoją misję. W intencjach Kościoła Jan jest postacią „programową”. On swoim życiem i słowem ma praktycznie wskazać wiernym, w jaki sposób należy przygotować się na przyjście Pana: przez pokutę, zerwanie z grzechem, odrzucenie ciemności, a wejście w pełnię blasku zbawczej łaski Chrystusa. Naprawa życia i przemiana, zrzucenie z siebie starego człowieka i przeobrażenie się w nowego na wzór samego Jezusa Chrystusa — to ma być praktyczny owoc corocznie obchodzonej pamiętki Bożego Narodzenia.

Dlatego Kościół woła do nas słowami Izajasza: „Oto ja posyłam wysłańca mego przed Tobą. On przygotowuje drogę Twoją. Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu. Jemu prostujcie ścieżki” Iz 40,3.

I jeszcze jedno, co charakteryzuje Adwent: motyw maryjny. To właśnie Ona miała być jakby drabiną Jakubową, po której zeszło na ziemię Zbawienie! Ona została wybrana spośród wszystkich niewiast ziemi na Matkę Zbawiciela i Odkupiciela. Maryja przeto jest gwiazdą zauranną, zapowiadającą koniec nocy oczekiwania, a bliskość wschodu Jego przyjścia. Im bliżej świąt Bożego Naro-

dzenia, tym nuta maryjna daje częściej i głośniejsze znać o sobie, aż znajdzie swój pełny wyraz w noworocznej uroczystości Boskiego Macierzyństwa Maryi.

Streszczając cały sens Adwentu, możemy określić go jednym słowem, które przywołaliśmy na początku tekstu: oczekiwanie. Przez całe życie czegoś oczekujemy. Człowiek, który nie oczekuje, niczego się nie spodziewa, do niczego nie dąży, to bardzo biedny człowiek, kaleka duchowy, nędzarz ograbiony z wszelkich ideałów i nadziei. Adwent - to pamiętka oczekiwania na Zbawiciela w dziejach ludzkości; Adwent - to również oczekiwanie w corocznej pamiętce narodzin Bożej Dzieciny; Adwent - to oczekiwanie na ponowne przyjście Jezusa Chrystusa w majestacie sądu ostatecznego. Wreszcie Adwent - to oczekiwanie na Boga w duszy każdego człowieka. Bóg stale przychodzi do każdej duszy przez swoją zbawczą łaskę. Chodzi tylko o to, by człowiek okazji nie „przegapił”, a tym bardziej nie zlekceważył, ale by wyszedł naprzeciw Bogu.



PRZYGOTUJ
SERCE
A NIE MIESZKANIE



TWOJE Boże Narodzenie

Mod. Jakub Daraż

Jak przeżyć Boże Narodzenie? Nad tym pytaniem przynajmniej dzisiaj należy się poważnie zastanowić, chcąc autentycznie przeżywać treść tego święta. Uroczystość Bożego Narodzenia, jak mówi sama nazwa, jest pamiątką, uobecnieniem i na nowo przeżywaniem historycznego faktu przyjścia na świat Boga w ludzkiej postaci blisko 2000 lat temu, by spełnić oczekiwania, tęsknoty i nadzieje całej ludzkości. A zatem dzień Bożego Narodzenia to nie tylko spotkanie się przy wigilijnym stole, śpiewanie kolęd, opłatek, choinka, prezenty, zwyczaje, tradycja, ale przede wszystkim spotkanie nieba z ziemią, Boga z człowiekiem oraz zjednoczenie Stwórcy ze stworzonym na Jego obraz i podobieństwo człowiekiem jako przybranym dzieckiem. Mówi się często, że jest to święto

rodzinne, święto Bożej miłości; owszem, ale przede wszystkim jest to przypomnienie prawdy, że człowiek jest powołany do uczestniczenia w życiu samego Boga.

HISTORIA NA MIARĘ FILMU

Boże Narodzenie jest wydarzeniem zupełnie nowym, jest faktem bezprecedensowym, czymś unikalnym i zdumiewającym, zapoczątkowaniem w dziejach nowej ery. W grocie betlejemskiej narodził się nowy człowiek. W nim natura Boska złączyła się z naturą ludzką. Wszedł on w łańcuch pokoleń ludzkich jako najpiękniejsze ogniwo pod imieniem Jezusa Chrystusa, syna Maryi. Niewidzialny, wieczny, wszechmocny, nieskończony Bóg stał się Człowie-



kiem. Święto Bożego Narodzenia jest zatem rozpoczęciem zupełnie nowej rzeczywistości. W Betlejem Syn Boży stanął pośrodku historii świata; bez rozgłosu dokonał wejścia w ludzki świat, aby grzesznego człowieka podnieść ze stanu nielaski do świętości.

BÓG PRZEMÓWIŁ PRZES MAŁE DZIECIĘ, KTÓRE NIE MÓWI

Bóg poprzez Słowo, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami, przemówił do człowieka. Wprawdzie *wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał* *niegdyś Bóg do ojców przez proroków* (Hbr 1,1), ale od czasu proroka Malachiasza, tzn. od prawie pięciu wieków, milczał. Dopiero w ostatnich czasach przemówił znowu, ale inaczej. W Starym Przymierzu na Górze Synaj Bóg poprzez słowa i pouczające zdarzenia objawił swoją potęgę i prawo, ukazał się w obłoku pełnym blasku, wśród grzmotu i błyskawic, na wysokiej skalistej górze, pokrytej dymem i ogniem. Ziemia wokół Niego drżała i drżeli także ludzie. W Nowym Przymierzu przemówił Bóg do ludzkości poprzez swego Jednorodzonego Syna, przemówił przez małe Dziecię, które nie mówi. Nie ma jednak głośniejszej mowy, głośniejszego kazania, niż to Niemowlę - leżące w żłóbku i owinięte w pieluszki. Oby tylko każdy człowiek usłyszał mowę betlejemskiego Dziecka i pojął jej treść i przesłanie, gdyż każdy człowiek bez wyjątku jest jej adresatem. Bóg potrafi mówić do człowieka na różne sposoby. Mówi wciąż, przy każdym naszym wyborze, przy każdej decyzji poprzez głos sumienia. Ono mówi nam o zgodności lub niezgodności czynu z normą moralną; jest to również głos Boga mówiącego: czyń dobro, a unikaj zła!

NARODZENIE BOGA W DUSZY LUDZKIEJ

Sens Bożego Narodzenia polega na narodzeniu się Boga w duszy ludzkiej, a właściwie na spotkaniu i zjednoczeniu się Boga z człowiekiem. Tak naprawdę w noc narodzenia Zbawiciela świata chodzi jedynie o to, by Chrystus narodził się w nas. Ma to miejsce wtedy, gdy człowiek zaczyna myśleć jak Chrystus, czynić dobrze jak Chrystus, gdy staje się źródłem błogosławieństwa dla innych, gdy cierpi i umiera jak Chrystus. Dodajmy, że wokół żłóbka ze złożonym w nim Synem Bożym odgrywa się ciągle dramat, który trwa od czasu, kiedy Bóg zaczął przemawiać do człowieka przez proroków

i w który jakoś uwikłani jesteśmy także i my żyjący współcześnie. Kto wierzy w Niego i przyjmuje Go, staje się dzieckiem Boga, kto zaś odrzuca Go, ten pozostaje w ciemnościach, umiera z głodu i pragnienia. Chrystus wkraczając w historię ludzkości nadal jej właściwy kierunek i sens stając się widzialnym znakiem obecności Boga. Przez swoją łaskę i obdarowanie nas życiem Bożym ma się w nas narodzić i stać się Zbawcą każdego z nas. Tym dopiero naprawdę jest Boże Narodzenie.

MODLITWA DO DZIECIĄTKA JEZUS

O Dziecię Jezus, uciekam się do Ciebie i błagam Cię przez wstawiennictwo Twojej Świętej Matki, wspieraj mnie w tej potrzebie, którą Ci dziś przedstawiam (...), gdyż wierzę mocno, że jako Bóg możesz wszystko uczynić. Oczekuję z ufnością otrzymania Twojej świętej łaski, kocham Cię z całego mego serca i ze wszystkich sił mojej duszy. Żałuję szczerze, że Cię obraziłem grzechami i proszę o łaskę, abym już ich więcej nie popełniał. Postanawiam przeto nigdy już Ciebie nie obrażać i raczej wszystko wycierpieć, aniżeli w czymkolwiek Tobie się nie podobać! Pragnę odtąd wiernie Ci służyć. Dla miłości Twojej, o Boże Dziecię, będę kochał bliźniego swego jak siebie samego. O, Dziecię Wszechmocne, o Jezu, błagam cię jeszcze raz, wesprzyj mnie w tej potrzebie. Daj mi łaskę posiadania Ciebie w wieczności z Maryją i Józefem świętym, abym mógł Ciebie chwalić wraz z Aniołami całego niebieskiego dworu. Amen.

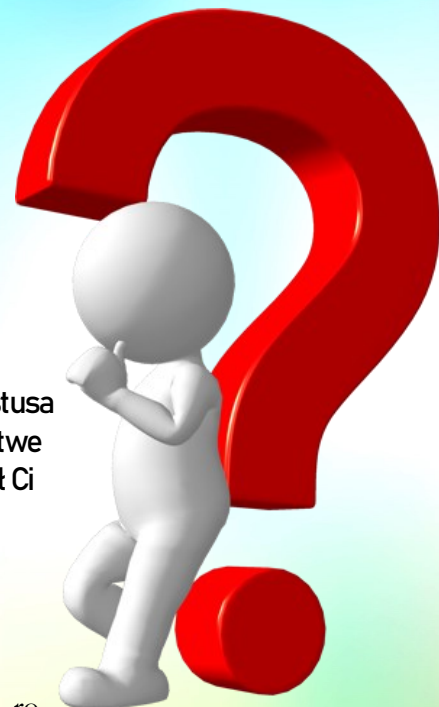
*tekst na podstawie modlitwy objawionej przez
Matkę Bożą w 1638 roku karmelicie ojcu Cyrylowi –
modłącemu się w kaplicy klasztoru karmelitańskiego
w Pradze*



EWANGELIZOWAĆ

Ewangelizacja w ścisłym tego słowa znaczeniu oznacza głoszenie Jezusa Chrystusa obecnego w kerygmacie. Spróbuj odpowiedzieć sobie na pytania: Jaki sens ma twoje życie? Czy czujesz się kochany? Bóg, który jest Miłością, ukochał Cię tak, że dał Ci życie i pragnie ciągle z Tobą być!

Ks. Krzysztof Żyła



Po co ewangelizować? Czy ewangelizacja jest potrzebna w Kościele? Święty Papież Paweł VI zwrócił uwagę na to, co jest misją Kościoła. Powiedział, że ewangelizacja nie jest najważniejszą sprawą Kościoła, ale jedyną! Spróbujmy zastanowić się nad sensem ewangelizowania.

Po co ewangelizować? Podejmujemy różne działania ewangelizacyjne... a samym słowem „ewangelizacja” wielu nazywa wszystko, co podejmują w duszpasterstwie. Jednak czy rzeczywiście te działania są ewangelizacyjne? Ewangelizacja, to głoszenie Ewangelii, a Ewangelia – Dobra Nowina to osoba Jezusa Chrystusa. Ewangelizując głosimy osobę Jezusa Chrystusa. Zauważmy zatem: czy Kościół nie mówi ciągle o Panu Jezusie, czy nie sprawuje sakramentów, w których działa Jezus Chrystus, czy nie spotykamy się w grupach duszpasterskich w imię Pana Jezusa? Otóż tak, ciągle w naszym działaniu jest mowa o Jezusie Chrystusie. Po co zatem jest potrzebna Nowa Ewangelizacja? Rodzi się wniosek, że Kościół ciągle ewangelizuje, bo głosi Chrystusa. Jednak, jak wygląda to głoszenie? Czy owo-

...cem tego głoszenia są nawrócenia ludzi, pragnienie ożywiania wiary, chrześci-

jańskie życie naszych rodzin, żywa wiara młodzieży i dzieci, które z chęcią przychodzą do świątyni? Niestety, w wielu przypadkach tak nie jest. Nie chcę generalizować, ale chcę zauważyć, że jest wręcz coś odwrotnego: wielu katolików przychodzi do kościoła z przyzwyczajenia – w ich życiu nie ma mowy o żywej wierze, ale raczej o religijności kulturowej (chodzę, bo tak trzeba..., chodzę bo rodzice chodzą..., chodzę, bo co powiedzą sąsiedzi...), młodzież chodzi z obowiązku a nie z chęci (muszę chodzić, żeby zaliczyć bierzmowanie, a po przyjęciu może dostanę jakąś kopertę od babci i cioci – powtórka I Komunii), dzieci coraz mniej w kościele, bo skoro rodzice nie idą na niedzielną mszę, to rzadko wysłą dziecko samo przez miasto. Narzekamy, że coraz mniej ludzi w świątyni – a faktycznie wielu ochrzczonych decyduje się zostać w swoim domu, nie podejmują drogi odkrywania Boga w swoim życiu, bo nie odnieśli Go do swojego życia, a mają dosyć „zaliczania” mszy. O tym, jak wygląda rzeczywistość od strony wiary katolików i od strony braku przekonania w głoszeniu Dobrej Nowiny ze strony zaangażowanych w duszpasterstwo można pisać dużo; zrobiłem tylko pewien zarys problemu.

Ewangelizacja w ścisłym tego słowa znaczeniu oznacza głoszenie Jezusa Chrystusa obecnego w kerygmacie. Spróbuj odpowiedzieć sobie na pytania: Jaki sens ma twoje życie? Czy czujesz się kochany? Bóg, który jest Miłością, ukochał Cię tak, że dał Ci życie i pragnie ciągle z Tobą być! Cemu możesz tego nie doświadczać?

Coś Cię blokuje na doświadczenie bycia kochanym? To grzech,



czyli twoje szukanie szczęścia po swojemu. Sam doświadczasz, że grzech daje szczęście chwilowo, a na dłuższą metę zniewala, ogranicza, niepokoi. Próbowaleś sam się wyzwolić z grzechu, z poczucia winy? Nie dałeś rady? Wiedz, że Bóg przyszedł na świat, w Jezusie Chrystusie stał się człowiekiem, aby ofiarować swoje życie by cię wykupić z grzechu – uczynił to przez śmierć na krzyżu, gdzie objawił swoją miłość do Ciebie: kiedy to Ty powinieś cierpieć i zginąć – On wziął na siebie Twój grzech i umarł za Ciebie. Zmartwychwstał dając Tobie świadectwo, że w Nim jest życie. Tym życiem chce obdarzyć Ciebie... pozostaje pytanie: czy chcesz przyjąć tę darmową miłość Boga? Czy jesteś gotowy zrezygnować ze swojego sposobu myślenia, aby zaufać Jezusowi Chrystusowi? Jezus nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć – na tym polega Jego panowanie. Czy zgadzasz się na Jego panowanie w Twoim życiu? Czy pozwalasz się Jemu pokochać, żeby służył Ci i prowadził Cię przez życie? Ta prawda ściera się z przekonaniem wielu ludzi, którzy nie widzą wartości własnego życia, często nie widzą sensu swojego istnienia, żyją z niskim poczuciem wartości, lub też odwrotnie: pną się na wyżyny własnej pychy i egoizmu, skupiają się na sobie, na własnych oczekiwaniach, ale w ten sposób zamykają się w sobie, trwają tak do czasu, aż się potkną i upadną, widząc prawdę o swojej bezradności i niemocy. Ewangelizacja jest głoszeniem orędzia, że jest droga wyjścia – Jezus Chrystus, który powiedział o sobie: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J14,6).

Ewangelizacja to nie samo przekazywanie treści kerygmatu. Ważne jest przeżycie tych treści przez głoszących, czyli świadectwo. Do tego potrzebne jest nawiązanie relacji głoszącego z ewangelizowanym – czy obchodzi mnie życie człowieka któremu chcę przekazać Dobrą Nowinę? Czy otwieram się na poznanie jego problemów, czy interesuję się jego historią? Najpierw należy wysłuchać osoby, aby później zostać wysłuchanym. Podczas Poland Rocku (Woodstock) rozmawiałem z wieloma osobami, a pierwsze co robiłem to słuchałem ich historii, interesowałem się ich życiem, ich poglądami. I, co ciekawe, w niektórych przypadkach te osoby same pytały się mnie: „a co ty o tym sądzisz? przez to dostawałem otwartą drogę do ewangelizowania – ogłoszenia kerygmatu. Celem ewangelizacji nie jest opowiadanie o sobie, ale przez Boże Słowo i własne świad-

ectwo doprowadzenie do spotkania z Panem Jezusem, stąd wiele rozmów kończyłem wspólną modlitwą skierowaną do Chrystusa, a nawet spowiedzią.

Pan Jezus głosił Dobrą Nowinę w drodze, szukał człowieka, chciał się z nim spotykać (np. Zachheus, Samarytanka przy studni Jakuba itd.), stąd również i dzisiaj głoszenie Dobrej Nowiny nie może ograniczać się jedynie do kościoła, ale powinniśmy wyjść do środowisk, w których żyją ochrzczeni niechodzący do kościoła, naśladować Pana Jezusa w postawie Dobrego Pasterza, który wychodzi szukać zagubionej owcy, wchodzić w osobowe relacje. Synodzie 2018 poświęconym młodzieży abp Grzegorz Ryś mówił, że młodzi potrzebują dzisiaj kerygmatu i relacji. Stąd w ewangelizacji ważną rolę odgrywa wspólnota – nie ewangelizuję sam i nie prowadzę do relacji z sobą, ale zapraszam do wspólnoty, w której osoba może doświadczać obecności Boga.

Po co ewangelizować? Aby kontynuować misję Chrystusa, który niósł miłość tym, którzy przy Nim trwali, ale również poszukiwał zagubionych i okazywał im miłosierdzie. Ewangelizując muszę być świadomy swojej słabości, abym wchodząc w relację z pogubionym człowiekiem nie gorszył się jego grzechem i go nie potępiał, ale dostrzegał, że oboje jesteśmy grzesznikami odkupionymi przez Pana. Ewangelizować uczymy się ewangelizując. Jeśli będziemy przypatrywać się z boku tym, którzy podejmują to dzieło, możemy stać się biernymi widzami, którzy tylko oceniają i osądzają, ale nie przeżywają radości Ewangelii. Jeśli wejdiesz w ewangelizację, zobaczysz, że Bóg będzie zmieniał twoją mentalność z postawy zachowawczej (zamykania się w dotychczasowych formach działania) na postawę misyjną, czyli wychodzenie do osób i przeżywanie radości z rodzącej się wiary, relacji z Bogiem, odkrywanie pokoju serca, nawrócenia i poprawy życia. A wtedy doświadczysz słów Chrystusa, że „większa radość jest z jednego, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziećmi, którzy nie potrzebują nawrócenia”.



Misyjne doświadczenie w Ekwadorze

Zostałam przyjęta w wiosce bardzo życzliwie, po pierwszej Mszy Świętej pewna pani przyniosła nam kawałek sera i słodkie bułeczki. Życzliwość Ekwadorczyków jest całkiem inna niż ta, która panuje w Europie, na powitanie zawsze przytulają, ich wszystkie gesty są pełne dobroci i mimo biedy dają wszystko, co mają, aby gość czuł się dobrze.

An. Małgrzata Lalik

Mam na imię Małgosia i od dwóch lat jestem animatorką Ruchu Apostolstwa Młodzieży. Jak już zdradził tytuł, chciałabym się z Wami podzielić moim misyjnym doświadczeniem, które miało miejsce w Ekwadorze. Więc zacznijmy od początku...

Pewnie wiecie, że najdłuższe wakacje w życiu są po maturze. Jest to też czas wielu ważnych decyzji, ale nie dajmy się zwariować. W tym czasie można uczynić także wiele dobra. Od pewnego czasu drzemiała we mnie myśl o posłudze misyjnej. Nie wiedziałam do końca, jak to „ugryźć”, przecież misje, nawet te krótkoterminowe, to poważna sprawa. Pierwszym krokiem w kierunku misji było wybranie dogodnego czasu. Oczywiście wybrałam wakacje po maturze jako najlepszy czas na te plany. No dobrze, termin już mamy... ale co z miejscem? Do kogo polecę? Co będę robić? Jak długo będę mogła tam przebywać? Myśli było wiele, lecz ostatecznie padło na Ekwador. Pewnie myślicie, dlaczego akurat tam? Był to w pełni Boży plan. Dzięki mojej Mamie poznałam polskiego misjonarza, ks. Łukasza Holubę, który posługuje w Ekwadorze. Napisałam do Księdza z zapytaniem czy mogłabym przylecieć do Ekwadoru, by pomóc w posłudze. Od razu otrzymałam pozytywną odpowiedź, więc zaczęło się planowanie tamtego czasu. Po pierwsze trzeba było kupić bilety, im szyb-

iej, tym taniej. Stwierdziłam, że 6 tygodni to będzie optymalny czas pobytu, 7 sierpnia wylatywałam z Polski a 18 września kończyłam mój pobyt w Ekwadorze. Ameryka Południowa nie jest dobrze rozwinięta pod względem służby zdrowia, więc także obowiązkowym punktem przed wylotem z Polski były także szczepienia. Głównym celem mojej posługi było spędzanie czasu z dziećmi w czasie ich wakacji. Przed wylotem zrobiłam im także kolorowe dziesiątki Różańca, które mogły nosić na nadgarstku.

Dzień lotu do Ekwadoru był pełen emocji, w końcu była to moja pierwsza tak daleka i samotna podróż. Pierwszy lot miałam z Krakowa do Amsterdamu o 6:45 rano. Już o 5:00 pożegnałam się z bliskimi i ruszyłam w stronę bramek kontrolnych na lotnisku. Serce biło mi jak oszalałe, dopiero w tamtym momencie dotarło do mnie, jak daleko będę od domu, jak wiele niespotykanych rzeczy może mnie spotkać, w końcu wa nie na-

Ameryka Południowa leży do najbezpieczniejszych miejsc. Lot do Amsterdamu trwał niecałe 2 godziny, miałam godzinę, aby przebiec bar-

dzo duże lotnisko i wsiąść do samolotu, który leciał do Quito - stolicy Ekwadoru. Lot trwał 12 godzin. Było to duże wyzwanie, aby tak długo wytrzymać w jednym miejscu. W chwili, gdy samolot zaczął podchodzić do lądowania, w głowie pojawiło się milion myśli oraz ogromna radość, że to już ten moment, że to koniec tak długiej podróży i jestem u celu. Lecz niespodziewanie na wysokości 500 m nad płytą lotniska samolot znów wzbił się w górę, duże turbulencje, problemy z lądowaniem ze względu na złe warunki atmosferyczne, godzinna opóźnienia i kilka prób podejścia do lądowania. Nareszcie udało mi się wylądować i postawić pierwszy krok na Ekwadorskiej ziemi,

w Polsce była godzina 23:00, a w Ekwadorze - 16:00. 7 godzin różnicy to wcale nie mało. Z lotniska odebrał mnie ks. Łukasz. Czekalo nas jeszcze około 14 h drogi samochodem do miejscowości Valladolid, w której miałam posługiwać. Ekwador jest bardzo pięknym krajem, ale także bardzo biednym, w niektórych częściach bardzo niebezpiecznym, nawet w biały dzień. Na samym początku dostałam kilka cennych rad, jak się zachowywać, aby nic złego mnie nie spotkało. Kradzieże i napady z bronią w rękę na autobusy bądź samochody stojące w korkach są tam codziennością. W drodze do Valladolid udało mi się zobaczyć kilka najpiękniejszych miejsc w Ekwadorze, takich jak Quilotoa, wulkan Chimborazo, Cotopaxi, warto dodać, że Ekwador oprócz części Amazońskiej i wybrzeża jest pelen gór, drogi pełne zakrętów nad przepaściami, niektóre odcinki drogi zapierały dech w piersiach nie tylko z piękna ale także z przerażenia, chwila nieuwagi i można wpaść w przepaść z której już niestety nie ma powrotu... Wypadki komunikacyjne w Ekwadorze są codziennością. Szczególnie niebezpieczna jest podróż autobusami, w przeciągu tygodnia rozbija się po kilka autobusów.

Po kilkunastu godzinach podróży dotarliśmy do celu - do Valladolid, wioski położonej w górach około 1700 m.n.p.m. Pierwszą rzeczą, jaką można zauważyć, jest wszechobecna bieda. Ludzie żyją w małych wioskach położonych w dolinach gór, gdzie jest dostęp do rzek. Ich domy są pozbijane z desek, można także spotkać murowane domy, ale należą one do bogatszych osób, których życie jest w jakimś stopniu zbliżone do życia ludzi w Europie.



Zostałam przyjęta w wiosce bardzo życzliwie. Po pierwszej Mszy Świętej pewna pani przyniosła nam kawałek sera i słodkie bułeczki. Życzliwość Ekwadorczyków jest całkiem inna niż ta, która panuje w Europie: na powitanie zawsze przytulają, ich wszystkie gesty są pełne dobroci i mimo biedy dają wszystko, co mają, aby gość czuł się dobrze. Kilka godzin różnicy czasowej w pierwszych dniach dawało o sobie znać - w Polsce był ranek a w Ekwadorze środek nocy. Już w pierwszym tygodniu mojego pobytu na spotkanie ze mną przyszła dość spora grupka dzieci. Czekali na mój przylot, a jeszcze bardziej na polskie cukierki, które im rozdawałam podczas spotkań. Nawet przed jedną z Mszy Świętych, gdy modliłam się w kościele podeszła do mnie grupka dzieci, nie znam języka hiszpańskiego więc wiedziałam, że nie rozumiem co mówią, już miałam kierować się w stronę zakrystii prosząc o pomoc ks. Łukasza w tłumaczeniu gdy nagle dzieciaki w tym samym momencie powiedziały „cukierek”. Już wiedziałam, że to ks. Łukasz nauczył je tak pięknie mówić „cukierek” i powiedział, gdzie mnie szukać. Początki w porozumiewaniu się były ciężkie. Dopiero po czasie rozumiałam niektóre słowa. Razem z dziećmi ustaliliśmy, że podczas naszych spotkań będziemy gotować polskie i ekwadorskie dania. Największą radość wywołały oczywiście pierogi oraz pizza i to, że dzieci wszystko mogły wykonać samodzielnie przy mojej małej pomocy i wskazówek. Piekliśmy także ekwadorskie ciasto bananowe. Dzieci przyniosły zeszyt z przepisem, kilka form na ciasto i oczywiście mikser. Razem udaliśmy się do sklepu po potrzebne produkty i krok po kroku uczyły mnie ich specjału. Warto dodać, że w Ekwadorze występuje kilka od-

Apostolos

mian bananów i należy wiedzieć, jak je przygotować, aby się nie rozchorować. Niektóre są smażone i dodawane do obiadu, z innych robi się ciasto, a jeszcze inne są takie, jakie możemy spotkać w każdym polskim sklepie.

Pewnego dnia na plebanię przyszła grupa dzieci, która dowiedziała się, że przyjechała dziewczyna z Polski, więc przyszły, ponieważ „chcą zobaczyć tę Polkę”. Ekwadorskie dzieci bardzo potrzebują uwagi, tego, aby ktoś z nimi spędzał czas, i bardzo lubią się przytulać. Podczas każdej Mszy Świętej przychodziła do mnie grupa dzieci, która w momencie znaku pokoju mnie przytulała. Dostawałam od nich także bardzo dużo prezentów: przynosiły mi ich tamtejsze przysmaki, ręcznie robione upominki, dzieliły się słodkościami, które kupowały, gdy dostały kilka dolarów. Zabierały mnie na spacer po wiosce, przychodziły nawet grać w koszykówkę. Wie-



czorami spotykaliśmy się na Mszy Świętej, podczas której obserwowały każdy mój ruch, ponieważ liturgia w Ekwadorze różni się nieco od tej w Polsce, czekały, aż się do nich uśmiechnę albo zwrócę wzrok w ich stronę. Dla wielu rodzin mój pobyt był wielką radością. Przychodzili wieczorami z ciastem, aby ze mną porozmawiać, zapraszali do swoich domów na obiady bądź po prostu, gdy widzieli mnie w pobliżu plebanii, gdy coś robiłam, pytali, jak się czuję, jak mi się podoba w Ekwadorze. Chcieli pokazać wszystkie najpiękniejsze miejsca w ich wiosce, a także dać do spróbowania ich przysmaki. Niektóre były pyszne i przeniesienie ich na polską ziemię byłoby świetnym pomysłem, innych zaś z grzeczności trzeba było spróbować. Trzeba było być bardzo ostrożnym, co się jadło i piło, ponieważ niewiele trzeba, aby nabawić się tam jakiejś choroby, ponieważ warunki, w jakich przygotowuje się jedzenie, nie są sterylne.

Jestem bardzo wdzięczna mieszkańcom Ekwadoru za wyrozumiałość wobec mnie i mojego braku znajomości języka. Pożegnanie było bardzo trudne, ale dzięki Facebook'owi nasz kontakt się nie zakończył. Śmiało mogę powiedzieć, że Ekwador to mój drugi dom.

Zapraszam do lektury dalszej części opisu mojego misyjnego doświadczenia, które będzie kontynuowane w następnym artykule.



Duchowość karmelitańska

Duchowość karmelitańska odznacza się połączeniem ascezy z mistyką. To duchowość zażyłości z Bogiem. Celem drogi karmelity jest mistyczne zjednoczenie z Bogiem, a „miejszem” tego zjednoczenia jest centrum duszy.

An. Katarzyna Borzęcka

JAK TO SIĘ ZACZĘŁO?

Karmel to pasmo górskie znajdujące się w północnej części Ziemi Świętej. Dziewięć wieków przed Chrystusem żył i działał tam prorok Eliasz. Następnie żyli tam pustelnicy oraz powstawały pierwsze wspólnoty mnichów. W późniejszych wiekach, już naszej ery, zdarzało się, że przybywający do Ziemi Świętej krzyżowcy oraz pielgrzymi porzucali dotychczasowe „ziemskie” życie, by jako asceci toczyć walkę o Królestwo niebieskie. Zgromadzenie zakonne karmelitów, przypominające to współcze-

sne, powstało na przełomie XII i XIII wieku, zaś klasztor karmelitanek - w połowie XV wieku.

DUCHOWOŚĆ KARMELITAŃSKA – O CO CHODZI?

W tym miejscu mogą pojawić się pytania: o co chodzi z tą duchowością? Czy nie ma po prostu jednej – chrześcijańskiej? Oczywiście, ideał, do którego dążą i wskazują drogę innym mistrzowie Karmelu, jest wspólny wszystkim chrześcijanom. Jednak Kościół jest przebogaty i oferuje nam różne drogi i przestrzenie do rozwoju. Mogą się w nim odnajdywać ludzie w różnych wiekach, o różnych temperamentach, różnej płci itp. Posiada on też wiele wspólnot zakonnych i tym samym wiele „duchowości” – dróg wiary prowadzących do zjednoczenia z Bogiem.

Życ w posłuszeństwie Jezusowi Chrystusowi i Jemu wiernie służyć z czystym sercem i prawym sumieniem - to wstęp do Reguły karmelitańskiej. Tym samym w życiu każdej osoby duchownej związanej z Karmelem ważne są trzy elementy: kontemplacja, braterstwo i służba wśród ludzi.

Duchowość karmelitańska odznacza się połączeniem ascezy z mistyką. To duchowość zażyłości z Bogiem. Celem drogi karmelity jest mistyczne zjednoczenie z Bogiem, a „miejszem” tego zjednoczenia jest centrum duszy. Innymi słowy, jest to dążenie do ideału świętości. Należy też zwrócić uwagę na dwa ważne aspekty,

KARME **Love**

Apostolos

często pojawiające się w karmelitańskich rozważaniach. Są to przeciwieństwa, ale nie istnieją bez siebie: śmierć i zmartwychwstanie, ciemność i światło. Z takiego zestawienia płynie nauka o tym, że ciemność w życiu ludzkim się zdarza, nie musi być ona druzgocąca, a nawet jest bardzo potrzebna (!). Wiele zależy od ludzkiej postawy wobec ciemności. Może to być doświadczenie przyniatające, a tymczasem z Bożą pomocą – budujące i ubogacające. Tym samym możemy uznać, że np. utrata pracy, pokazująca nasze słabe strony, przy właściwej postawie może doprowadzić do rozwoju i znalezienia pracy o wiele korzystniejszej, a doświadczenie choroby może służyć odbudowaniu wdzięczności za zdrowie itp. Ten tok rozumowania kieruje nasze myśli również na perspektywę szerszą – na historię całej ludzkości... Czyż nie jest tak, że gdyby nie grzech, człowiek nie potrafiłby w pełni docenić Boga i łaski życia z Nim w wiecznej szczęśliwości? Od czasu grzechu pierwszych rodziców wciąż na nowo, mozolnie uczymy się na błędach mając nadzieję na Niebo. Zarówno Siostry, Ojcowie, jak i osoby świeckie czerpiące z tej duchowości są w stanie z większym zrozumieniem podchodzić do własnych duchowych ciemności.

Podsumowując, duchowość karmelitańska wyrasta z misterium śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Punktem „docelowym” jest poznanie głębi miłości i mądrości czynu Jezusa, tj. pokonania śmierci poprzez krzyż i zmartwychwstanie. Dla karmelitów niezwykle ważna jest całkowita dyspozycyjność ich duszy, ducha i ciała wobec Bożej woli. Tylko wtedy możliwe jest właściwe odczytanie otrzymanego powołania i swojego charyzmatu.

ŚWIECI KARMELU

Nie sposób mówić o duchowości Karmelu nie wspominając o jego świętych. Wymienię tylko kilku z nich:

Św. Teresa od Jezusa

- znana także jako Teresa Wielka. Została ogłoszona doktorem Kościoła jako pierwsza w historii kobieta (dziś jest ich łącznie cztery). Widząc rozluźnienie duchowe w postawie współsióstr, poczuła w sercu wielką potrzebę wprowadzenia zmian. Po wielu latach udało jej się stworzyć nowe, bardziej wymagające oblicze żeńskiego Karmelu – Zgromadzenie Karmelitanek Bosych. Najważniejszymi dziełami tej świętej są: „Twierdza wewnętrzna” oraz „Księga życia”.

Św. Jan od Krzyża

We współpracy ze św. Teresą od Jezusa założył męskie zgromadzenie karmelitów bosych. Zarówno on, jak i Teresa byli mistykami. Z jego powodu ks. Karol Wojtyła nauczył się hiszpańskiego i napisał o nim doktorat. Mówi się także, że był „ekspertem od nocy”... Napotykając na opór współbraci, broniących się przed jego próbami zaostrenia reguł zakonnych, przez 9 miesięcy był trzymany w odosobnieniu, a ostatecznie zdegradowany i odsunięty od swoich urzędów. Doświadczył duchowych ciemności, ale i oczyszczenia.



Najważniejszymi dziełami tego świętego są: „Noc ciemna”, „Droga na Górę Karmel”.

Św. Teresa z Lisieux (czyt.: lizje)

- znana także jako Mała Teresa. Jej życiorys (oprócz przedwczesnej śmierci w wieku 24 lat) przypomina losy Teresy od Jezusa – jako dziecko straciła matkę, po czym obrała sobie za Matkę Najświętszą Maryję Pannę, była chorowita, również przeżyła uzdrowienie. Odczuwała gorycz i wstręt do przyjemności i ponęt ziemskich. W zakonnym życiu zadziwiała jej dojrzałość duchowa. Starła się doskonale spełniać wszystkie, nawet najmniejsze obowiązki.

Najważniejszym dziełem tej świętej jest autobiografia pt. „Dzieje duszy”.

Św. Rafał Kalinowski

- polski akcent w historii Karmelu. Pierwsze polskie klasztory karmelitów i karmelitanek bosych powstały na początku XVII wieku m.in. w Krakowie, w Warszawie, we Lwowie, w Przemyślu. Niestety czas rozbiorów spowodował zamknięcie prawie wszystkich klasztorów z wyjątkiem konwentu w Czernej. Pod koniec XIX w., dzięki działalności św. Rafała Kalinowskiego, klasztor w Czernej stał się początkiem odnowy Karmelu na ziemiach polskich. Sam święty wyróżnia się niesamowitym wprost życiorysem: był inżynierem, oficerem wojska carskiego w stopniu porucznika, powstańcem styczniowym, zesłańcem na Syberię, nauczycielem, by ostatecznie – w wieku 42 lat – wstąpić do zakonu.

CZY MOŻNA DOŁĄCZYĆ DO RODZINY KARMELITAŃSKIEJ NIE WSTĘPUJĄC DO ZAKONU?

Można. Sposobem na to jest przyjęcie szkaplerza świętego. Po nabyciu szkaplerza, np. w sklepie z dewocjonaliami, należy udać się do każdego kapłana i poprosić o poświęcenie i oficjalne założenie. Wiąże się to z zobowiązaniem codziennej modlitwy maryjnej, np. „Pod Twoją obronę” lub „Zdrowaś Maryjo”. To pewne wyrzeczenie, jednak wówczas włączeni zostajemy do łask płynących od Matki Chrystusa ku całej karmelitańskiej rodzinie.

KARMEL W LICZBACH:

W Polsce znajduje się:

- ❖ 44 klasztory żeńskie – w tym 12 zgromadzeń karmelitanek bosych i 32 karmelitanek od Dzieciątka Jezus
- ❖ 21 klasztorów męskich – w tym 9 zgromadzeń karmelitów bosych i 12 karmelitów... „w butach”

UWAGA!

Artykuł zawiera lokowanie produktu. Serdecznie polecam odwiedzenie poniższych stron:

- ⇒ SS. Karmelitanki Dzieciątka Jezus w Czernej – rekolekcje dla niewiast bądź „koedukacyjne” www.rekolekcje.karmelczerna.pl
- ⇒ OO. Karmelici Bosi w Czernej – rekolekcje dla mężczyzn www.karmelczerna.pl
- ⇒ DAYENU to sklep z dewocjonaliami „nie z tej ziemi”. Oferuje różańce, okładki na Biblię, SZKAPLERZE i inne... www.dayenu.pl



Ekstaza świętej Teresy – barokowa grupa rzeźbiarska wykonana przez Giovanniego Lorenzo Berniniego

Animator

na

urlopie?

Czy można mówić o urlopie animatora? Urlop lub wakacje przysługują każdemu, kto pracuje lub uczy się, i w tym sensie jest on konieczny.

Nie ma zaś urlopu od wiary, od Boga, od apostołstwa.

Ks. Jan Mazurek

Zgodnie ze statutem RAM, nasze Stowarzyszenie „zmierza do przygotowania młodzieży do świadomego i dojrzałego życia wiarą, zarówno osobistego jak i wspólnotowego. Dąży do wychowania młodzieży do dojrzałości osobowej, chrześcijańskiej i patriotycznej, która uczyni ją gotową dawać odważnie świadectwo Chrystusowi” (art. 9 §

1). RAM stara się towarzyszyć ludziom młodym na drogach ich życia, wyborów, problemów i radości. Przygodę z RAM-em można rozpo-

cząć się już w wieku 12 lat (VI klasa szkoły podstawowej) wraz z przygotowaniem do sakramentu bierzmowania. Według naszych doświadczeń, po ukończeniu 25 lat życia przechodzimy w wiek średni i podejmujemy formację w Akcji Katolickiej. Oczywiście można zrobić to wcześniej, można również wybrać inną wspólnotę eklezjalną, ruch czy stowarzyszenie. Nasza formacja ma trzy etapy:

- ♦ **podstawowy** – w rodzinie, parafii (grupa parafialna RAM, ministranci, schola), gdzie w wychowaniu religijnym to-



warzyszają nam rodzice, kapłani, katecheci.

♦ **intensywny** – Studium Animatora RAM, przez które stajemy się animatorami i przyjmujemy na siebie zobowiązanie dawania świadectwa służby w Kościele. Mówi o tym deklaracja, która podpisuje każdy kandydat na animatora przed błogosławieństwem: „...mam szczerą wolę postępować zgodnie ze Statutem, kierować się jego prawami i przestrzegać obowiązków Stowarzyszenia. Przez działalność w Stowarzyszeniu i troskę o jego rozwój wiernie służyć Bogu Kościołowi i Ojczyźnie (...). Uroczyscie przyrzekam pracować nad sobą, aby móc całym życiem nieść ludziom zwłaszcza młodym Ewangelię i być dobrym członkiem Ruchu Apostolstwa Młodzieży. Powierzoną misję pragnę wypełniać sumiennie, gorliwie i odpowiedzialnie, czego oczekuje ode mnie Kościół święty”.

♦ **permanentny**, czyli ciągle, stały. Od momentu zastania animatorem mam obowiązek formowania swojej wiary, zobowiązuje mnie do tego przyjęta misja animatorska, której widzialnym znakiem jest krzyż. Formacja ta jest zorganizowana przez RAM (rekolekcje dla animatorów, dni skupienia, spotkania świąteczne, praca w diakoniach RAM, posługa w parafiach...), wymaga także indywidualnej troski o wiarę (życie sakramentalne, czytanie Pisma świętego, modlitwa, pielgrzymki, podejmowanie różnych przyrzeczeń, życie moralne...).

Czy zatem można mówić o urlopie animatora? Urlop lub wakacje przysługują każdemu, kto pracuje lub uczy się, i w tym sensie jest on konieczny. Nie ma zaś urlopu od wiary, od Boga, od apostolstwa. Z niepokojem patrzymy na tych animatorów, którzy zbyt szybko tracą kontakt z naszym Stowarzyszeniem, nie przyjeżdżają na formację, nie podejmują służby na wakacjach, na SMAP, w parafii. Jest to sprzeniewierzenie się przyjętej misji i droga do laicyzacji. Nie ma żołnierza bez karabinu czy ucznia bez tornistra. Tak

samo nie ma animatora

bez grupy, bez służby.

W czasie błogosławieństwa podczas Dnia Wspólnoty biskup mówi: „Drodzy młodzie! Być apostołem Jezusa Chrystusa jest zaszczytnym prawem i obowiązkiem każdego, kto został ochrzczony i przyjął Sakrament Bierzmowania. Jako moderatorzy i animatorzy Ruchu Apostolstwa Młodzieży, powinniście być szczególnie świadomi uprawnień i zobowiązań oraz sumiennie się z nich wywiązywać. Za chwilę zostaniecie dopuszczeni i pobłogosławieni do tej posługi w młodzieżowych wspólnotach parafialnych i na rekolekcjach apostołskich. Waszym szczególnym zadaniem będzie świadome i odpowiedzialne uczestnictwo w zbawczym dziele Chrystusa, które powinno się wyrazić przede wszystkim w waszym odważnym świadectwie wiary i życiem według niej oraz chętną pomocą duszpasterzom w pracy z młodzieżą”. Potem dodaje: „Wszechmogący, wieczny Boże, źródło światła i dobroci, Ty posłałeś Swego Syna, aby przez Swoje dzieło zbawcze, objawił ludziom tajemnicę Twojej Miłości, pobłogosław tych wybranych, których dopuszczamy do posługi animatorskiej i moderatorskiej we wspólnotach młodzieżowych. Spraw, aby rozważając Twoje Słowo i korzystając z sakramentalnych łask świętości i mocy, wiernie wypełniali posłannictwo apostołskie w Kościele i świecie, który żyjesz i królujesz, Bóg przez wszystkie wieki wieków”.

Jesteś na urlopie, wakacjach czy ewangelicznych żniwach? **Żniwo jest wielkie, robotników mało, a Pan czeka!**





Młodzi przyszłości Kościoła

Ks. Jan Mazurek

Synod jest wyzwaniem, ponieważ jesteśmy wezwani do podążania razem z młodymi, jesteśmy wezwani do odkrycia tego, jakie są ich wymagania, potrzeby i motywacje. Przede wszystkim musimy się jednak skonfrontować z ich rzeczywistością, by odnaleźć drogi głoszenia Ewangelii współczesnej młodzieży

W dniach 3-28 października 2018 roku w Rzymie odbywało się zwołane przez papieża Franciszka Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów pod hasłem: „Młodeż, wiara i rozeznanie powołania”. Wybrany synodalny temat był wyrazem duszpasterskiej troski Kościoła o młodych, którym trzeba towarzyszyć w drodze do dojrzałości, „aby w procesie rozeznawania mogli odkryć swój projekt i realizować go z radością, otwierając się na spotkanie z Bogiem i ludźmi, aktywnie uczestnicząc w budowaniu Kościoła i społeczeństwa”. Synod poprzedziła ankieta nt. młodych w Kościele i świecie, którą także wypełniał RAM. Papież Franciszek pisał: „Chciałem, abyście wy byli w centrum uwagi, ponieważ zależy mi na was (...), Kościół pragnie słuchać waszego głosu, waszej wrażliwości, waszej wiary; a nawet waszych wątpliwości i waszych krytyk”. Reprezentantami Konferencji Episkopatu Polski na Synodzie Biskupów nt. młodzieży byli: abp Stanisław Gądecki – arcybiskup metropolita poznański, przewodniczący KEP, wiceprzewodniczący Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE); abp Grzegorz Ryś – arcybiskup metropolita łódzki i przewodniczący Zespołu KEP ds. Nowej Ewangelizacji, oraz bp Marek Solarczyk – biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej,

przewodniczący Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży oraz delegat ds. Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Dodatkowym reprezentantem KEP z nominacji Ojca Świętego Franciszka był bp Marian Florczyk – biskup pomocniczy diecezji kieleckiej, delegat KEP ds. Duszpasterstwa Sportowców. Na synodzie nie zabrakło także młodzieży, „która nie jest przedmiotem, ale podmiotem tego spotkania” (34 młodych chłopców i dziewcząt w wieku 18-29 lat, którzy nie tylko przysłuchiwali się obradom, ale zabierali głos zarówno podczas kongregacji generalnych, jak i spotkań w grupach).

OJCOWIE SYNODALNI

POSTAWILI SOBIE NAJWAŻNIEJSZE TEMATY:

- ♦ uświadomienie całemu Kościołowi misji towarzyszenia każdej młodej osobie, „ku radości miłości, którą Jezus Chrystus oferuje nowym pokoleniom”,
- ♦ uświadomienie młodym uniwersalnego zakresu koncepcji powołania i potrzeby łączenia ze sobą duszpasterstwa młodzieży z duszpasterstwem powołań,
- ♦ odnowa Kościoła, której potrzebę papież Franciszek opisał w „Ewangelii gaudium” jako „nawrócenie pastoralne ku bardziej misyjnym strukturom kościelnym w stałej postawie „wychodzenia”.

OTO NIEKTÓRE WYPOWIEDZI SYNODALNE:

- ♦ „naszym obowiązkiem jest danie młodym lepszej perspektywy na przyszłość, stworzenie im warunków, w których migracja nie będzie już stanowić jedynej alternatywy na lepsze życie”,
- ♦ „jako cywilizacja, jako wielka rodzina ludzka trochę żeśmy zawiedli w budowaniu dobrego świata dla młodych - stworzyliśmy bowiem świat, w którym trudno im żyć”,
- ♦ „młodzi czują się porzuceni przez rodzinę, społeczeństwo i dlatego oczekują, że Kościół ich nie opuści, że będzie wspólnotą, w której będą mogli się rozwijać i dojrzewać”,
- ♦ „młodzi chcieli, bym powiedział ojcom synodalnym, że oni, pragną poznawać katolicką wiarę, nie chcą byśmy ją dla nich upraszczali czy osładzali, są spragnieni całego bogactwa katolickiej wiary, a od nas oczekują, że będziemy ją głosili”,
- ♦ „synod jest wyzwaniem, ponieważ jesteśmy wezwani do podążania razem z młodymi, jesteśmy wezwani do odkrycia tego, jakie są ich wymagania, potrzeby i motywacje. Przede wszystkim musimy się jednak skonfrontować z ich rzeczywistością, by odnaleźć drogi głoszenia Ewangelii współczesnej młodzieży (...), młodzi są otwarci na duchowość, są otwarci na przyjęcie przesłania Ewangelii przede wszystkim dlatego, że pomagają im odnaleźć prawdziwy sens życia. Synod to czas intensywnej pracy, konfrontacji i dialogu po to, by Kościół mógł odnaleźć z nową siłą, pasję głoszenia Ewangelii młodym, także swą pasję wychowawczą, by przekazać młodym piękno życia, tak by we wszystkich sytuacjach, w jakich się znajdują, mogli odnaleźć pełnię życia i miłości.”

Synod potwierdził, że młodzież spotyka się z nierównością i dyskryminacją ze względu na płeć, klasę społeczną, przynależność religijną, orientację seksualną, położenie geograficzne, niepełnosprawność lub pochodzenie etniczne. Ponadto, zauważono, że problemem jest laicyzacja i przymusowa konwersja chrześcijan w miejscach, w których stanowią oni mniejszość. Stwierdzono, że młodzież opuszcza Kościół a przyczyną tego zjawiska jest m. in. „obojętność i brak słuchania” ze strony

Kościół oraz fakt, że „wielokrotnie Kościół wydaje się zbyt surowy i często kojarzony z nadmiernym moralizmem”. Dla wielu młodych Kościół jest „przyczyną irytacji”. Dzieje się tak z powodu gorszących skandali seksualnych z udziałem duchownych, malwersacji finansowych oraz faktu, że młodym ludziom przypisano „bierną rolę w społeczności chrześcijańskiej”, a także z tego powodu, że Kościół stara się utrzymywać doktrynalne stanowisko we współczesnym społeczeństwie. Młodzi ludzie chcą widzieć Kościół „oddany sprawiedliwości”, otwarty na mówienie o roli kobiet, głoszący homilie, które pomogą im w procesie rozeznawania własnej sytuacji. Chcą liturgii „żywej i bliskiej” im. Młodzi chcą angażować się w życie obywatelskie, pragną chronić środowisko i są szczególnie wyczuleni, jeśli chodzi o potępienie korupcji oraz dyskryminacji.

Z pewnością adhortacja posynodalna będzie dla nas młodych i duszpasterzy ważną, aktualną lekturą oraz zadaniem duszpasterskim wytyczonym przez Kościół na najbliższe lata. Zbawienie człowieka dokonuje się w konkretnej rzeczywistości i wymaga konfrontacji z Ewangelią i światem. Sama jednak teoria nie wystarczy. Trzeba „wstać z kanapy” i zaangażować się na serio w żywy Kościół.





Pierwsza radosna: Zesłanie Ducha Świętego

Prawda o oblubieńczym związku Maryi z Duchem Świętym jest zatem wezwaniem dla każdego z nas, byśmy znaleźli się w podobnej relacji wobec Boga, co można uczynić jedynie w oddaniu siebie przez wiarę i miłość.

Ks. Arkadiusz Wojnicki

Piszę te kilka słów w październikowe popołudnie, kiedy mam za chwilę przewodniczyć różańcowym rozważaniom. I choć przywykliśmy do tego, że szlak dwudziestu tajemnic rozpoczyna Zwiastowanie, to jednak dzisiaj chciałbym z tego biblijnego wydarzenia wydobyć ukryte w nim zesłanie Ducha Świętego. Teologia mówi bowiem, że od tego momentu możemy zacząć liczyć czasy Kościoła, gdyż Bóg objawia się wówczas pierwszej Wierzącej – Maryi Niepokalanej, która w tym momencie staje się Oblubienicą Ducha Świętego. Na obietnicę wyrażoną słowami anioła: Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię (Łk 1,35) Maryja bez wahania odpowiada: Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa! (w. 38). Aby jednak móc dostrzec, w jaki sposób Maryja stała się przybytkiem Ducha, chciałbym spojrzeć także na ten tekst, który mówi o wylaniu Ducha na Apostołów w dzień Pięćdziesiątnicy.

PRZYGOTOWANIE PIERWSZE: SZUM

Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napelnił cały dom, w którym przebywali (Dz 2,2).

Słowo *echos*, którego użył Łukasz na określenie tego, co się stało, może oznaczać także „głos”. Wiele jest artystycznych przedstawień Zwiastowania, ale nie wiemy, w jaki sposób ono się rzeczywiście dokonało. Malarze przedstawiali Maryję albo w czasie modlitwy, albo w czasie wykonywania codziennych obowiązków – na kłęczniku, na posłaniu, przy studni, przy kądzieli. Jedno jest pewne: Maryja usłyszała głos Bożego posłańca. Zarówno ten szum, jaki dał się słyszeć w Wieczerniku, jak i ten głos, który usłyszała Niepokalana w Nazarecie, to jeszcze nie jest Duch Święty, zgodnie z tym, co zobaczył Elias: *Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały przed Panem; ale Pan*

nie był w wichurze (1 Krl 19,11). Po co jest potrzebny ten szok, jakiego doznaje przyjmujący Ducha? Mówi przecież Łukasz: *Ona zmieszała się na te słowa (Łk 1,29)* – a gdyby chcieć tłumaczyć dosłownie, to Maryja doznała wstrząsu, i nie ma się temu co dziwić, skoro jest jedyną Kobiętą na świecie, która otrzymała propozycję zostania Matką Boga. Każdy człowiek, który ma się zmierzyć z czymś nowym, doznaje pewnego zaniepokojenia – i nie inaczej jest wobec przyjęcia daru Ducha Świętego. Czymś niewłaściwym byłoby odwrotne podejście chociażby do



sakramentu bierzmowania bez świadomości, że od tego momentu w moim życiu ma się zacząć coś nowego. To sytuacja, o której wspomina w swoim felietonie Joanna Wolff: *W dużych miastach coraz częściej możemy być świadkami sceny, o jakiej opowiadał mi ostatnio znajomy ksiądz. W jednym z krakowskich, inteligentnych domów Franek, wychodząc, rzucił do rodziców: – Dziś wrócę trochę później. Po zajęciach z tenisa, muszę iść do kościoła, bo jakiś biskup będzie nas bierzmował...*

Problem jednak w tym, że ani chrzest, który jest pierwszym zesłaniem Ducha Świętego w życiu chrześcijanina, ani bierzmowanie, które jest jego dopełnieniem, wydają się niczego nie zmieniać i niczego nowego nie wprowadzać, przynajmniej od zewnętrznej strony rzeczywistości. W życiu Maryi wyglądało to zgoła inaczej, bo od momentu Wcieleń rozpoczęło się Jej Macierzyństwo, które ostatecznie objęło wszystkich ludzi. W życiu Apostołów dzień Pięćdziesiątnicy był przełomowy, bo pozwolił im wyjść na ulice i głosić Ewangelię wszystkim napotkanym ludziom. Czy dzisiejsze wylanie Ducha Świętego jest „słabsze”? Skądże znowu. Brakuje jednak odpowiedzi na ten głos, która objawia się w kolejnym znaku.

PRZYGOTOWANIE DRUGIE: (JAKBY) OGIEŃ

Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden (Dz 2,3).

Ten ogień także jest przygotowaniem, zgodnie ze słowem proroka: *Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu (1 Krl 19,12)*. To jeszcze nie jest sam Duch Święty, ale łaska Boża, który stwarza w ludzkim sercu warunki do Jego przyjęcia. Jednym z największych problemów w wejściu w oblubieńczą relację z Duchem Świętym jest – także dla Maryi – lęk, który budzi w sercu świadomość wielkości powierzonych misji. Dlatego Archanioł Gabriel kieruje do Maryi niezwykle ważne słowa: *Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga (Łk 1,30)*.

Nie bez przyczyny jednym z siedmiu darów Ducha Świętego jest dar męstwa. Język łaciński utożsamiał męstwo (virtus) z cnotą w ogóle: i jest w tym niezwykła intuicja, bo każde dobro domaga się odwagi. Jednym z pierwszych i największych cudów działania Ducha Świętego w życiu wielu ludzi (i słowo „cud” nie jest tutaj wcale nadużyciem) jest otwarcie człowieka na działanie, przełamanie w nim lęku przed jakąkolwiek aktywnością i obudzenie jakiegokolwiek pragnienia dobra. Jeśli chcemy mówić o jakimkolwiek powołaniu w Kościele

(a ostatni synod zwołany przez Ojca Świętego poświęcony był właśnie temu tematowi), to najpierw musimy przyjrzeć pragnieniom serca budzonym przez Ducha Świętego. Jeśli Maryja stała się Oblubienicą Ducha Świętego, a nade wszystko stała się Matką Jezusa Chrystusa, to oznacza, że musiała wpiąć tego zapragnąć. Czy takie pragnienie jest łaską? Myślę, że nikt sam z siebie nie byłby w stanie ani wymyślić, ani znieść takiego pragnienia, bo przekracza ono ludzkie możliwości. Każdy powołany do szczególnej misji w Kościele – kapłan, zakonnik, misjonarz – zdaje sobie sprawę z tego, że jego/jej pragnienie i decyzja, która za nim poszła, nie pochodzi od nich, ale są darem łaski. Duch Święty bynajmniej nie podejmuje za nas decyzji, ale uczy nas pragnąć, a nawet więcej – sam budzi w nas pragnienia, zgodnie z tym, co napisał święty Paweł do Rzymian: *Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami (Rz 8,26)*. Nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, zawsze wtedy, gdy mamy inne pragnienia niż te, które budzi w nas Duch Święty, albo nie mamy żadnych pragnień w ogóle. To zasadnicza nowość płynąca z zesłania Ducha Świętego: zaczyna się nam chcieć.



Dlaczego ogień? Bo ogień wypala to, co słabe. Kiedy wszystkie nasze chęci zostaną skierowane na realizację pragnienia wlanego w serce przez Ducha Świętego, nagle nasze słabości zostają przemienione w moc. Nie skupiamy się bowiem na tym, co nasze, ale na tym, co Boże. Nagle zostaje otwarta brama do spotkania z Bogiem we wszystkich okolicznościach życia. Nadal potrzeba jednak naszej odpowiedzi.

ZESŁANIE: POZNANIE GŁOSU

I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić (Dz 2,4).

Antyfona na wejście Niedzieli Zesłania Ducha Świętego odnosi do Niego starochrześcijańskie tłumaczenie Księgi Mądrości autorstwa świętego Hieronima: *Spiritus Domini replevit orbem terrarum, alleluia, et quod continet omnia, scientiam habet vocis, alleluia, alleluia, alleluia*. Biblia Tysiąclecia tak tłumaczy ten fragment: *Duch Pański wypełnia ziemię, Ten, który ogarnia wszystko, ma znajomość mowy* (Mdr 1,7). Co jest tym „obcym językiem”, który dla Apostołów staje się odtąd zrozumiały? Nie chodzi tu w pierwszym rzędzie o umiejętność dotarcia do pielgrzymów, którzy przybyli do Jerozolimy na dzień Pięćdziesiątnicy – skoro byli wyznawcami judaizmu, był im przynajmniej częściowo znany hebrajski, a z pewnością greka koine, która była lingua franca tamtych czasów. Święty Hieronim z właściwą sobie intuicją zaznaczył, że Duch Święty „zawiera” (continet) w sobie wszystko i posiada „poznanie głosu” (scientia vocis).

Kiedy w Ewangeliach synoptycznych rozlega się głos – a rozlega się dwukrotnie, w scenie chrztu Chrystusa i w momencie Jego Przemienienia – padają bliźniaczo do siebie podobne słowa: *Tys jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie* (Mk 1,11) oraz: *To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!* (Mk 9,8). To „poznanie głosu”, które staje się udziałem ludzi, objawia dwie prawdy – o Bożej miłości, adresowanej najpierw wobec Syna Bożego, a następnie wobec wszystkich „usynowionych” przez Niego w dziele zbawczym ludzi, oraz o konieczności posłuszeństwa wyrażonej w najkrótszy możliwy sposób: *Jego słuchajcie!*

Maryja dostępuje w Duchu Świętym poznania tych dwóch rzeczywistości, bo choć nie pada słowo „umiłowana”, to jednak pada jedyne w swoim rodzaju i jedyne w Biblii pełna łaski (Łk 1,28). Z tego jednego słowa (w oryginale kecharitomene) zostało wywiedzionych wiele maryjnych dogmatów, między innymi prawda o Jej nieskazitelnej świętości (wolności od jakiegokolwiek grzechu

uczynkowego), o Jej Niepokalanym Poczęciu, a także pośrednio o Jej Wniebowzięciu. Zwieńczeniem zaś tej sceny jest moment, w którym Maryja przemawia językiem całkowitego oddania i posłuszeństwa Bożej woli – gdyż jako napełniona Duchem Świętym mówi tak, jak Jej Duch pozwala mówić: *Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!* (Łk 1,38).

Wydaje się, że największym problemem dzisiejszych czasów, jeśli chodzi o odpowiedź na Boże wezwanie, jest brak poznania głosu – to znaczy brak przekonania o tym, że nosi się w sobie łaskę, że jest się synem umiłowanym albo córką umiłowaną dla Boga na podobieństwo Chrystusa. Innymi słowy, brak świadomości tego, że jesteśmy absolutnie wszyscy powołani do tego, żeby wejść z Chrystusem w relację oblubieniczą jako Kościół, który umiłował. Kryzys oblubieniczych relacji, jakiegokolwiek powołania by one nie dotyczyły – czy to życia w małżeństwie, czy w celibacie, czy nawet w konsekrowanej czystości – ma swój fundament w fakcie, że domaga się one radykalnej decyzji wiążącej na całe życie, decyzji niezmiennej i nieustannie ponawianej, podobnie jak ta decyzja, którą wyraziła Maryja swoim fiat.

DLACZEGO OBLUBIENICA?

A Duch i Oblubienica mówią: «Przyjdź!» A kto słyszy, niech powie: «Przyjdź!» I kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie, kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie (Ap 22,17).

Obdarzamy Maryję tytułem Oblubienicy Ducha Świętego dlatego, że jest Ona wzorem relacji z Bogiem, która – ze względu chociażby na brzmienie pierwszego przykazania Dekalogu – ma charakter oblubieniczy: *Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną* oznacza bowiem całkowitą wyłączność Boga, jeśli chodzi o relację z Nim. Podobnym tytułem obdarza się Kościół, który również znajduje się w oblubieniczej relacji, choć święty Paweł ukazuje ten związek nie z Duchem Świętym, a z Chrystusem: *Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła: On – Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom – we wszystkim. Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie* (Ef 5,22-25). Maryja będąc Oblubienicą Ducha Świętego pozostaje także Oblubienicą Słowa – Chrystusa, dlatego właśnie jako Oblubienica jest wzorem dla Kościoła. W modlitwie skierowanej do Niepokalanej, Matki Kościoła, której autorem jest Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, odnajdujemy głęboką teologiczną prawdę stojącą za tym związkiem: *Wyznajemy, że Twoja postawa bezgranicznego, oblubieniczego oddania się w miłości Chrystusowi jest źródłem Twojej*

macierzyńskiej płodności w ludzie Bożym. Ponieważ jesteś Niepokalaną Oblubienicą Słowa zwłaszcza w zjednoczeniu z Nim w szczytowej godzinie miłości na Krzyżu, dlatego jesteś Matką wszystkich żyjących, Matką Kościoła. Wyznajemy także, że zjednoczenie z Tobą w postawie oblubieńczego oddania się Chrystusowi jest i pozostanie zawsze jedyną, prawdziwą i najgłębszą zasadą żywotności i płodności Kościoła-Matki. Kościół o tyle razem z Tobą będzie Kościołem-Matką, ile w poszczególnych swoich członkach będzie wraz z Tobą Oblubienicą oddaną Panu w wierze i miłości. Komentując ten tekst, ks. Blachnicki zauważa: *Każdy członek Kościoła ma być na wzór Maryi oddany Chrystusowi w sposób osobowy przez wiarę i miłość. Każdy ma przyjąć oddanie się jemu Chrystusa Oblubienica we wzajemnym oddaniu siebie w Duchu Świętym przez wiarę i miłość. Na tym polega nie tylko bycie w Kościele, przynależność do niego, ale bycie Kościołem! Bo Kościół jest Oblubienicą Chrystusa – i to w poszczególnych swoich członkach, o ile one są oddane Chrystusowi w Duchu Świętym na wzór Maryi.*

KONKLUZJA: WIARA I MIŁOŚĆ

Wtedy stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił do nich donośnym głosem (Dz 2,14).

Prawda o oblubieńczym związku Maryi z Duchem Świętym jest zatem wezwaniem dla każdego z nas, byśmy znaleźli się w podobnej relacji wobec Boga, co można uczynić jedynie w oddaniu siebie przez wiarę i miłość. W ten sposób Maryja stała się Matką wszystkich ludzi – *albowiem w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani jego brak nie mają żadnego znaczenia, tylko wiara, która działa przez miłość (Ga 5,6).*

Warto w ten sposób popatrzeć na Zwiastowanie i na jego konsekwencje – jako na pierwsze Zesłanie Ducha Świętego. I sprawić, aby ziściły się słowa jednego z drogowskazów Nowego Człowieka: *Niepokalaną jest dla mnie najdoskonalszym wzorem Nowego Człowieka oddanego całkowicie w Duchu Świętym Chrystusowi, Jego słowu i dziełu; dlatego oddaję się Jej, rozważam z Nią w Różańcu tajemnice zbawienia i naśladowuję Ją.*



MARYJA - MATKA OŻYWIONA DUCHEM ŚWIĘTYM

Św. Jan Paweł II
Audycja generalna. 9
grudnia 1998

Współpraca Maryi z Duchem Świętym, która uwidacznia się podczas zwiastowania i nawiedzenia, wyraża się w postawie bezwzględnej uległości wobec natchnień Pocieszyciela. Świadoma tajemnicy swego Boskiego Syna, Maryja pozwala się prowadzić Duchowi, by w należyty sposób wypełnić swe macierzyńskie posłannictwo.

1. Na zakończenie rozważań o Duchu Świętym w tym roku Mu poświęconym w ramach przygotowań do Wielkiego Jubileuszu, kierujemy nasze spojrzenie ku Maryi. Zgoda, którą wyraziła podczas zwiastowania dwa tysiące lat temu, stanowi punkt wyjścia nowej historii ludzkości. Syn Boży stał się bowiem człowiekiem i zamieszkał pośród nas, kiedy Maryja odpowiedziała aniołowi: «Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!» (Łk 1, 38).

Współpraca Maryi z Duchem Świętym, która uwidacznia się podczas zwiastowania i nawiedzenia, wyraża się w postawie bezwzględnej uległości wobec natchnień Pocieszyciela. Świadoma tajemnicy swego Boskiego Syna, Maryja pozwala się prowadzić Duchowi, by w należyty sposób wypełnić swe macierzyńskie posłannictwo. Jako prawdziwa nie-

wiasta modlitwy, Dziewica prosiła Ducha Świętego, by dopełnił dzieła rozpoczętego przy poczęciu i by Dziecię wzrastało «w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi» (Łk 2, 52). W tym kontekście Maryja jawi się jako wzór dla wszystkich rodziców, ukazując bowiem, że aby znaleźć słuszne rozwiązania trudnych zadań wychowawczych, trzeba prosić o pomoc Ducha Świętego.

2. W epizodzie ofiarowania Jezusa w świątyni następuje ważna interwencja Ducha Świętego. Maryja i Józef udali się do świątyni, aby «przedstawić» (por. Łk 2, 22), to znaczy ofiarować Jezusa zgodnie z Prawem Mojżeszowym, które przewidywało wykup pierworodnych i oczyszczenie matki. Przeżywali bardzo głęboko sens tego obrzędu, będącego wyrazem szczerej ofiary, i wtedy właśnie oświeciły ich słowa Symeona, wypowiedziane pod szczególnym natchnieniem Ducha.

Łukaszowy przekaz wyraźnie podkreśla wpływ Ducha Świętego na życie tego starca. Duch zapewnił go, że nie umrze, dopóki nie zobaczy Mesjasza. I właśnie «za natchnieniem (...)» Ducha przyszedł do świątyni» (Łk 2, 27) w chwili, kiedy Maryja i Józef wnosili do niej Dziecię. A więc to Duch Święty doprowadził do tego spotkania. To dzięki Jego natchnieniu stary Symeon wyraził w pieśni zapowiedź przyszłości Dziecka, które przyszło na świat jako «światło na oświecenie pogan» i «chwałę ludu Izraela» (por. Łk 2, 32). Maryja i Józef ze zdumieniem wysłuchali słów, które mówią, że posłannictwo Jezusa obejmie wszystkie narody.

To Duch sprawia, że Symeon wypowiada prośbę bolesną: Jezus będzie «znakiem, któremu sprzeciwiać się będą», a «miecz przeniknie duszę» Maryi (Łk 2, 34. 35). Tymi słowami Duch Święty przygotowuje Maryję do czekającej ją trudnej próby, a obrzędowi ofiarowania dziecka nadaje wartość ofiary złożonej z miłości. Biorąc swego Syna z ramion Symeona, Maryja zrozumiała, że bierze Go, by



Go złożyć w ofierze. Macierzyństwo złączyło Ją z losem Jezusa i wszelki sprzeciw wobec Niego przeżywała w swym sercu.

3. Obecność Maryi pod krzyżem jest znakiem, że Matka poszła do końca bolesną drogą wytyczoną przez Ducha Świętego w słowach Symeona. Słowa, które Jezus kieruje na Kalwarii do Matki i umiłowanego ucznia, obrazują kolejną cechę działania Ducha Świętego: zapewnia On, że ofiara przyniesie owoce. Słowa Jezusa ukazują aspekt «maryjny» tej płodności: «Niewiasto, oto syn Twój» (J 19, 26). W słowach tych Duch Święty nie pojawia się. Jednakże wydarzenie Krzyża oraz całe życie Chrystusa rozgrywa się w Duchu Świętym (por. *Dominum et Vivificantem*, 40-41), i dlatego właśnie w tym Duchu Zbawiciel prosi Matkę, aby zgodziła się na ofiarę Syna, by stać się Matką wielu synów. Zapewnia On, że ta najwyższa ofiara Matki Jezusa przyniesie owoc ogromny: będzie nim nowe macierzyństwo obejmujące wszystkich ludzi.

Zbawiciel chciał z Krzyża wylać na ludzkość strumień wody żywej (por. J 7, 38), czyli obfitość Ducha Świętego. Pragnął jednak, by to wylanie łaski wiązało się z obliczem matki, Jego Matki. Maryja jawi się już bowiem jako nowa Ewa — matka żyjących albo Córka Syjonu — matka ludów. Dar powszechnej matki zawarty był w odkupieńczej misji Mesjasza: «Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało...» — dodaje Ewangelista po słowach Jezusa: «Niewiasto, oto syn Twój» oraz «Oto Matka twoja» (J 19, 26-27).

W scenie tej można dostrzec harmonijność Bożego zamysłu dotyczącego roli Maryi w zbawczym działaniu Ducha Świętego. W tajemnicy wcielenia Jej współpraca z Duchem odegrała rolę podstawową; podobnie w tajemnicy narodzin i dojrze-

wania dzieci Bożych działaniu Ducha Świętego towarzyszy macierzyńska współpraca Maryi.

4. W świetle słów wypowiedzianych przez Chrystusa na Kalwarii, obecność Maryi we wspólnocie wyciekającej Pięćdziesiątnicy nabiera pełnej wartości. Św. Łukasz, który zwrócił uwagę na rolę Maryi na początku życia Jezusa, pragnął podkreślić Jej znaczącą obecność na początku życia Kościoła. Wspólnota składa się nie tylko z apostołów i uczniów, lecz również z niewiast, spośród których Łukasz wymienia po imieniu jedynie «Maryję, Matkę Jezusa» (Dz 1, 14).

Biblia nie dostarcza nam innych informacji na temat Maryi po dramacie, który się rozegrał na Kalwarii. Jest jednak bardzo ważną rzeczą wiedzieć, że uczestniczyła Ona w życiu pierwszej wspólnoty oraz w jej wytrwałej i jednomyślnej modlitwie. Niewątpliwie była obecna podczas zesłania Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy. Duch, który mieszkał już w Maryi, po dokonaniu w Niej wspaniałych dzieł łaski, ponownie nawiedził Jej serce, by napelnić je darami i charyzmatami potrzebnymi do urzeczywistnienia Jej duchowego macierzyństwa.

5. Maryja w dalszym ciągu pełni w Kościele swą macierzyńską rolę, powierzoną Jej przez Chrystusa. W tym macierzyńskim posłannictwie pokorna służebnica Pańska nie współzawodniczy z rolą Ducha Świętego; przeciwnie, to Duch prosi Ją o macierzyńską współpracę z Nim. On to przypomina stale Kościołowi słowa skierowane przez Jezusa do umiłowanego ucznia: «Oto Matka twoja» i zachęca wiernych, by miłowali Maryję, tak jak Chrystus Ją miłował. Pogłębienie więzi z Maryją umożliwia Duchowi bardziej owocne działanie w życiu Kościoła.

DO POLAKÓW UCZESTNICZĄCYCH W AUDIENCJI GENERALNEJ:

Dzisiejsza katecheza o Duchu Świętym poświęcona jest Jego działaniu przede wszystkim w życiu Matki Bożej: w czasie zwiastowania, na wiedzienia i na dalszych etapach tego życia, zwłaszcza pod krzyżem i potem w dniu Pięćdziesiątnicy, w wieczniku. Tam działanie Ducha Świętego w Maryi spotyka się z Jego działaniem w Kościele i tak już trwa poprzez dzieje Ludu Bożego na całej ziemi, we wszystkich krajach i narodach, również na naszej polskiej ziemi.

Bóg zapłać za odwiedziny i pozdrowienie na Boże Narodzenie, które już kolędniczy zapowiadają. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Źródło: https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/audiencje/ag_09121998.html



Obraz Matki Bożej Pompejańskiej w Świątym

Tomasz Łamasz

*„Ktokolwiek pragnie otrzymać łaski, niech odprawi na moją cześć
trzy nowenny odmawiając piętnaście tajemnic Różańca,
a potem niech odmówi znowu trzy nowenny dziękczynne”.*

Nowenna Pompejańska jest dziś jedną z najchętniej wybieranych modlitw szczególnie przez ludzi, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej. Określana jest mianem „Nowenny nie do odparcia”, gdyż Matka Boża swoim czcicielom, którzy powierzają Jej na paciorkach różańca swoje troski i problemy, udziela licznych łask.

Kult Matki Bożej Różańcowej w Pompejach został rozpowszechniony w II poł. XIX w. za sprawą bł. Bartolo Longo – człowieka, który po nawróceniu poświęcił resztę życia szerzeniu modlitwy różańcowej. W Polsce początki nowenny sięgają początków XX w. W 1906 r. została wydana w naszym kraju książka Bartolo Longo „Historia, cuda i nowenna do Najświętszej Maryi Panny Różańcowej”, a wraz z nią pojawiały się liczne kopie obrazu Matki Bożej Pompejańskiej. Wypełniły one domy i kościoły w całej Polsce.

Historia obrazu pompejańskiego w Świątym związana jest z miejscowością Czystki. W tej dosyć dużej galicyjskiej wsi pod Lwowem mieścił się dom zakonny OO. Franciszkanów, który był filią ośrodka lwowskiego. Posługę duszpasterską franciszkanie pełnili w tym miejscu już od poł. XV w. To właśnie w kronice parafialnej prowadzonej przez zakon została zapisana informacja datowana na 1912 r. o zakupieniu do kościoła płaskorzeźby Matki Bożej Różańcowej. Potwierdza to wspomniany fakt o rozprzestrzenianiu się w Polsce Nowenny Pompejańskiej. Godne zauważenia są również inne zapisy. W 1914 r. po przyjęciu święceń kapłańskich do Czystek przybył bł. Wenanty Katarzyniec na swoją pierwszą placówkę duszpasterską jako wikary. Często też w latach 20 to miejsce odwiedzał św. Maksymilian Kolbe, odpoczywając podczas urlopów i głosząc rekolekcje. Są to osoby, które swoje życie zawieźli Matce Najświętszej,



a różaniec był dla nich najcenniejszą modlitwą. Wydarzenia wojenne i utrata przez Polskę Kresów Wschodnich spowodowała, że na przełomie lipca i sierpnia 1945 r. franciszkanie wraz z częścią mieszkańców Czystek jako wysiedleńcy przybyli do Świątego i założyli parafię pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Przywieźli ze sobą wiele dobytku kościelnego, a szczególnie obraz Serca Jezusowego,

obraz św. Antoniego i płaskorzeźbę Matki Bożej Różańcowej, umieszczoną aktualnie w oltarzu głównym.

Okres powojenny i restrykcje komunistyczne spowodowały, że w niepamięć poszło piękne nabożeństwo pompejańskie. Dopiero za sprawą wielkiego orędownika Matki Bożej – św. Jana Pawła II na nowo odżyła ta piękna modlitwa. W parafii Święte nowennę rozpropagowała Barbara Benedykt – animatorka Nowenny, która dzięki pomocy i wsparciu redaktora naczelnego „Królowej Różańca” Marka Wosia i ks. proboszcza Lesława Kubickiego rozszerza kult Maryi. Dzięki tej współpracy parafia otrzymała z Włoch relikwie bł. Bartolo Longo, które zostały wprowadzone 26 sierpnia 2018 r. podczas III Ogólnopolskiego Dnia Skupienia Pompejańskiego.

Oprócz tego każdego 26. dnia miesiąca odbywa się piękne Nabożeństwo Pompejańskie, na które przybywają pielgrzymi z różnych stron Polski. Te modlitwy nie idą w zapomnienie. Wiele osób dzieli się swoimi przeżyciami związanymi z odmawianą Nowenną i łaskami otrzymanymi przez wstawiennictwo Matki Bożej. Jest to wypełnienie obietnicy złożonej przez Maryję chorą na epilepsję dziewczynce: *„Ktokolwiek pragnie otrzymać łaski, niech odprawi na moją cześć trzy nowenny odmawiając piętnaście tajemnic Różańca, a potem niech odmówi znowu trzy nowenny dziękczynne”*.



Oltarz główny z Obrazem Matki Bożej Pompejańskiej w kościele w Świętem

Skuteczność tej modlitwy jest ogromna świadczą o tym liczne świadectwa ludzi, którzy ją odmawiali. Dlatego zachęcamy szczególnie tych, którzy pokładają

w Matce Najświętszej jedyne nadzieję, na wspólną modlitwę w naszej świątyni przed oltarzem Matki Bożej Różańcowej.

„Podkarpackie Pompeje”.

ZAPROSZENIE!

Zapraszamy wszystkich, którym bliski jest różaniec, na nasze comiesięczne Nabożeństwo ku czci Matki Bożej Pompejańskiej, które odbywa się **każdego 26 dnia miesiąca**.

Forma naszych nabożeństw jest następująca: Msza Święta, po której odbywa się nabożeństwo składające się z 15-tu Tajemnic Różańca (radosne, bolesne, chwalebne) połączone z Adoracją Najświętszego Sakramentu.

www.swiete.przemyska.pl



Twoje piękno jest w Tobie

S. Pia Waldon

Istnieje prawdziwe, nieuchwytnie piękno, które nie jest oparte na powierzchowności, ale na czymś zdecydowanie głębszym, czymś, co kryje się w jej wnętrzu.

Jedno z najważniejszych pytań w życiu kobiety brzmi: „CZY JESTEM PIĘKNA?”. Już od najmłodszych lat dziewczynki przymierzają sukienki, robią fryzury, zakładają buty swojej mamy, próbują chodzić po pokoju, patrząc ukradkiem, czy tato je widzi, czy zwróci na nie uwagę i wypowie długo oczekiwane słowa: „Ale jesteś piękna, Ty moja królowo”. Potem zadowolone biegną, wyciągają z szafy kolejną rzecz i znów próbują sprowokować tą samą sytuację.

Gdy zaczynają dorastać, również, by czuć się pięknymi, poświęcają wiele czasu na pielęgnacji swojej cery, włosów, oczu, paznokci... i dobrze, bo poprawia to własne samopoczucie. Są jednak w kobiecie takie cechy, które nie wymagają od niej wielu godzin spędzanych w salonie piękności.

Istnieje prawdziwe, nieuchwytnie piękno, które nie jest oparte na powierzchowności, ale na czymś zdecydowanie głębszym, czymś, co kryje się w jej wnętrzu. Są na świecie kobiety, które potrafią zachwycić jednym uśmiechem, jednym spojrzeniem. Emanują **miłością, dobrocią, skromnością, czystością** – tym, co wszystkich oczarowuje. I nie potrzebują do tego tony makijażu. Jedną z takich kobiet jest niewątpliwie Maryja.

MIŁOŚĆ – zazwyczaj przychodzi sama, na-

turalnie, spokojnie. Żadna z matek nie zastanawia się, czy ma kochać swoje dziecko, czy nie. Po prostu kocha. Bezgranicznie, całkowicie, bezinteresownie. **Miłość macierzyńska może posłużyć jako wzór dla każdej miłości.** Należy ona bowiem do najmocniejszych relacji międzyludzkich i najlepiej pokazuje, na czym polega prawdziwa miłość. W miłości macierzyńskiej zawarte jest wszystko: troska, opiekuńczość, zapobiegliwość, bezinteresowność, delikatność i nieustanna gotowość do przebaczenia. W tego rodzaju miłości nie widzi się siebie, ale przyjmuje się wszelkie niedogodności i całkowicie oddaje się na potrzeby drugiego człowieka.

Podobnie jest z miłością młodych ludzi – tą pierwszą, czystą, świeżą: człowiek zakochany jest w stanie zrobić niemal wszystko. Potrafi zrezygnować ze swoich planów, przyjemności, spotkań ze znajomymi... Ufa całkowicie drugiej osobie, *bez zazdrości, szukania pokłasku, unoszenia się gniewem i pychą*. Troszczy się o to, by ta miłość *wszystkiemu wierzyła, we wszystkim pokładała nadzieję i wszystko przetrzymała*. By nigdy *nie ustala*. (por. 1 Kor 13). Taką właśnie miłością kochała Maryja. Jej miłość sprawiła, że potrafiła całkowicie, z pełnym zaufaniem odpowiedzieć Bogu *tak*. Przyjęła tę miłość od Niego, a potem przeniosła ją przez całe życie, mimo wielu bardzo ciężkich prób. Mówiąc do Anioła *niech mi się stanie według Twego słowa*, wyraziła zgodę na to, co Bóg dla Niej przygotował, również

na to, co było dla Niej trudne i niezrozumiałe. Miłość dodała Jej sił do rezygnacji z własnych planów i do oddania Swojej woli w ręce Tego, który pierwszy Ją umiłował.

Warto pomyśleć, co dziś zrodziłoby się w sercu świeżo upieczonej narzeczonej, która przed swoimi oczami ma piękną wizję wspólnej przyszłości, szczęścia, spełnienia marzeń o mężu, dzieciach, rodzinie, i która nagle, niespodziewanie musi z tego wszystkiego zrezygnować w imię wiary i miłości. Kogo z nas w takiej sytuacji stać byłoby na to, by powiedzieć *oto ja, służebnica, niech tak się stanie?* Nieważne, że moje życie będzie zagrożone, że wszyscy będą mnie wytykać palcami, że moje plany legną w gruzach... nieważne, ja w to wchodzę. Niech mi się stanie... Czy dziś bylibyśmy zdolni do takiej postawy?

Można pomyśleć, że było to naiwne ze strony Maryi. Ale taka właśnie ma być miłość. Ta prawdziwa. Bez zbędnych kalkulacji i szukania fałszywych korzyści. Tylko pod wpływem takiej miłości kobieta staje się coraz piękniejsza.

DOBROĆ

Każdy z nas stara się w jakiś sposób być dobrym. Angażuje się w różne akcje charytatywne, wspiera fundacje, poświęca swój czas, wspiera finansowo, modlitwą... Wkładamy wiele wysiłku, by uczynić dla innych coś dobrego. Jednak tak trudno przychodzi nam nieraz być dobrym w naszej zwykłej, szarej codzienności, gdzie nie ma zbędnych uniesień czy tkliwych odruchów serca. Bycie dobrym na co dzień okazuje się nieraz naprawdę trudnym zadaniem.

Bóg-Stworzyciel zaszczerpił w nas pragnienie czynienia dobra i wszyscy chcemy je realizować. Jednak na skutek grzechu pierworodnego nastąpiło w nas znaczne osłabienie naszej ludzkiej natury, w wyniku czego niejednokrotnie śmiało możemy powtórzyć za św. Pawłem, że *nie czynimy dobra, którego chcemy, lecz zło, którego nie chcemy* (por. Rz 9,17).

Nie ma wątpliwości, że człowiek sam, o własnych siłach, nie jest w stanie zrealizować swoich dobrych pragnień. Do tego potrzebna jest łaska. Nie zwalnia nas to jednak z nieustannego podejmowania wysiłku do pokonywania swoich słabości, lenistwa, wygody. Takiej postawy uczy nas Maryja. Aż trudno sobie wyobrazić, że młoda, brzemienna dziewczyna sama wyrusza w długą, męczącą podróż, by zanieść pomoc swojej krewnej, która również spodziewa się dziecka. Ileż było w Niej gotowości do działania. Ile serdeczności,

empatii, dobroci. Idzie do Elżbiety z Jezusem pod sercem i w sercu, poświęcając jej tyle czasu, tyle miłości, ile potrzebowała. Postawa Maryi uczy nas, byśmy Bożą miłość potrafili nieść wszystkim, byśmy z pośpiechem nieśli pomoc potrzebującym, ale bez pośpiechu dawali i rozdawali miłość.

CZYSTOŚĆ I SKROMNOŚĆ

Czystość i skromność to cechy, które aktualnie nie cieszą się zbyt dużą popularnością. Widać to zwłaszcza w reklamach, gazetach, na billboardach, portalach społecznościowych... Kobieta we współczesnym świecie to już nie księżniczka – piękna, mądra, skromna... Kobieta to dziś często obraz pożądania nasączony erotyzmem i wyuzdaniem.

Dzisiejsza kultura ponowoczesności wykorzystując środki masowego przekazu nasycza ludzi obrazami erotycznymi. Pokusa, która przenika do naszych domów z ekranów telewizyjnych czy z Internetu, przybiera różne formy. Nieraz jest to na przykład obraz powabnej modelki reklamującej płyn do kąpieli, innym razem teledysk prezentujący nagie ciało, połączony z wulgarnymi i obscenicznymi tekstami. Również w wiadomościach można znaleźć infor-



macje o paradzie równości, pokazujące pikantniejsze szczegóły z przemarszu mniejszości seksualnych. Może się wydawać, że nie ma w tym nic niepokojącego, gdyby nie fakt, że w taki sposób zawłaszczana jest wspólna przestrzeń wrażliwości. Młodzi odbiorcy, nawet jeśli z przekonaniem twierdzą, że nie popierają haseł głoszonych przez realizatorów programów, po wielokrotnym, niemalże stałym wsłuchiwaniu się w taki przekaz, stają się wyznawcami i obrońcami poznanych sloganów.

W dziewczynie drzemie ogromne pragnienie kochania. Jest to powodem bardzo szybkiego zaangażowania uczuciowego. Chłopak jeszcze nie pomyśli o miłości, a ona już chce kochać. U dojrzewającej nastolatki coraz bardziej zaczyna odzywać się potrzeba macierzyństwa i stabilizacji. Aby tę ostatnią uzyskać i zatrzymać chłopaka przy sobie, dziewczyna może popełnić fatalny błąd i rozpocząć z nim współżycie seksualne. Ufna w każde jego słowo i spojrzenie, angażuje całą siebie, myśląc, że jest to „ten” jedyny. Tymczasem okazuje się, że chłopak nie dąży wcale do stabilizacji, tej dziewczynie wyznaczył dopiero rolę lalki, a nie żony. Na żonę poszuka innej - takiej, o którą będzie mógł zawalczyć, postarać się, która będzie stawiała wymagania i będzie coś sobą reprezentowała.

Każda z dziewcząt marzy o tym, by być przez chłopaka szanowaną, podziwianą, docenianą... Jeśli jednak sama nie będzie darzyła siebie szacunkiem, prowokując innych swoim stylem ubierania, gestami, zachowaniem, to trudno będzie jej otrzymać to od innych.

Nie należy się bać presji seksualnej ani się

jej poddawać. Czystość naprawdę się oplaca. Świadcą o tym świadectwa tysięcy młodych osób, którzy chcąc w sposób mądry i odpowiedzialny budować swoje związki, małżeństwa, włożyli mnóstwo wysiłku, by uchronić swoją prawdziwą miłość. Chłopak, który naprawdę kocha dziewczynę, jest w stanie dla niej zrobić naprawdę wiele. I nie ma potrzeby „zarabiania” na tę miłość swoim ciałem. Potrzebuje jednak do tego pomocy dziewczyny i wychowania.

Również Maryja swoją skromnością, pokorą, czystością i pięknem urzekła zarówno samego Boga jak i św. Józefa. Kiedy spotkała Józefa, była bardzo młodą dziewczyną. Józef widział w Niej dobrą, pobożną i pracowitą niewiastę. Maryja natomiast dostrzegła w Nim religijnego, troskliwego, zaradnego i pracowitego człowieka. Jakże piękna była ich relacja, oparta na wzajemnym zaufaniu, szczerości, wzajemnej trosce, delikatności... Trzymając się mocno Słowa Bożego, potrafili przejść przez życie, trwając we wzajemnej miłości, szacunku, zachowując całkowitą czystość. Czy oznacza to, że nie było między nimi bliskości fizycznej? Zapewne była, i to bardzo wielka. Ale bliskość tę można wyrażać na wiele różnych sposobów: wzajemna pomoc, troska, pocałunek, przytulenie, dotyk pełen łagodności i troski, życzliwy uśmiech i pełne czułości spojrzenie, jasno wskazujące na obustronną miłość.

Czy tego typu postawy można spotkać również dzisiaj? Czy może tak dziś wyglądać przygotowanie do małżeństwa? Zapewne wiele osób odpowie, że to niemożliwe. Jednak dla ludzi wiary nie ma niemożliwego. Jeżeli swoją moc do życia czerpię tak jak Maryja i Józef od Boga, to staję On się moją siłą, to razem z Nim i dzięki Niemu mogę naprawdę wiele, gdyż działam nie moją mocą, ale polegam na Bożej łasce i na Bożej sile.

Warto wejść na drogę Maryi i zadbać o to prawdziwe piękno, które kryje się w każdym i w każdej z nas. Warto mieć w sobie tę radość, subtelność, delikatność, mądrość i entuzjazm. Zapewne wtedy uda się nam **ustawić wszystkie wartości na swoim miejscu i osiągnąć prawdziwe szczęście.** Niech więc Maryja będzie dla nas **wszystkich przykładem, a dla dziewcząt jedyną stylistką mody.**



GRUPA PARAFIALNA RAM LASZKI

Agata Sycz

RAM w Laszkach jest dość młodą grupą na tle innych parafii. Spotkania naszej wspólnoty odbywają się co tydzień w piątek po Mszy świętej.

JAK TO SIĘ ZACZEŁO?

Powstanie RAM-u w Laszkach zainicjował w 2003 roku **ks. Krzysztof Szyndler**, który prowadził go przez dwa lata swojej posługi w naszej parafii. Jego dzieło prowadzenia tejże wspólnoty młodzieżowej kontynuowali dalej księża: **ks. Marek Baciór**, **ks. Łukasz Szydełko**, **ks. Łukasz Nycz**, **Ks. Łukasz Mendiak**, **ks. Bartłomiej Dziepak** aż po obecnego wikariusza **ks. Piotra Długiego**.

SPOTKANIA

Spotkania naszej wspólnoty odbywają się tradycyjnie co tydzień w piątek. Rozpoczynają się Mszą Świętą, którą animuje nasza grupa. Po zakończonej Eucharystii spotykamy się w salce parafialnej, gdzie odbywa się spotkanie formacyjne, które rozpoczyna się od zapalenia świecy RAM-u i modlitwy, następnie przystępujemy do omówienia z animatorami tematu wybranego i opracowanego przez zespół prowadzący. Drugą częścią naszych spotkań są tzw. wieczorki pogodne, na których integrujemy się poprzez zabawę, śpiew i taniec. Wszystko oczywiście na chwałę Bożą! Każde spotkanie kończymy wspólną modlitwą, Apelem i błogosławieństwem, którego udziela nam ksiądz. Na nasze spotkania uczęszcza około 35 osób wraz z kadrą prowadzącą, ale jest to zależne od sytuacji. Zazwyczaj po wakacjach jest nas około 40 osób, jednak ta liczba zmniejsza się.

ZESPÓŁ PROWADZĄCY

SPOTKANIA RAM W LASZKACH

W naszej wspólnoty są osoby odpowiedzialne za prowadzenie spotkań RAM, pilnowanie porządku, tworzenie wspaniałej atmosfery, prowadzenie spotkań w grupach, pilnowanie dyżurów itp.

Jest to kadra, w której skład wchodzi: ks. Wikary, animatorzy, w tym jedna animatorka muzyczna, kandydaci na Animatorów RAM oraz osoby mocno zaangażowane w życie naszej wspólnoty. Na chwilę obecną w skład naszej kadry wchodzi: ks. Piotr Długi, an. muz. Sylwia Gociarz, an. Gabriela Kędzióra, an. Aleksandra Skiba, an. Dominik Krzyczkowski, kandydaci: Gabriela Wrona i Dominik Kowalski oraz Aleksandra Kielar. Zadaniem tych osób jest posługa w naszej wspólnoty oraz we wspólnoty RAM-ików i scholii.

CELE I ZADANIA RAM-U

Głównym zadaniem RAM-u jest przybliżanie młodzieży Boga i Pisma Świętego. RAM w naszej parafii organizuje różnego rodzaju adoracje i czuwania, np. podczas Wielkiego Tygodnia czy świąt Bożego Narodzenia, a także w ramach spotkań formacyjnych. Zajmujemy się w okresie Bożego Narodzenia ubieraniem szopki bożonarodzeniowej oraz choinek, a w okresie wielkanocnym ubieraniem Bożego Grobu i Ciemnicy. W uroczystość Wszystkich Świętych odwiedzamy cmentarz i wszystkie groby zmarłych księży z naszej parafii oraz osób, których groby są zaniedbane. Jednym z najważniejszych celów naszej wspólnoty jest niesienie pomocy potrzebującym, dlatego też RAM organizuje przedświąteczne zbiórki żywności dla potrzebujących rodzin z naszej parafii. Polegają one na tym, że w okresie Adwentu i Wielkiego Postu w laszkowskich sklepach są postawione kosze oznaczone plakatami, które wykonuje własnoręcznie młodzież z RAM-u. Podczas trwania zbiórki klienci sklepów mogą do tych koszy wkładać artykuły spożywcze oraz chemiczne dla najbardziej potrzebujących. Dwa dni przed Świątami osoby z kadry RAM-u zabierają pełne kosze ze sklepów i z całą grupą przygotowują z nich zawartości paczki, które są dostarczane do rodzin następnego dnia wraz z życzeniami świątecznymi. Staramy się także wspierać dzieła misyjne, dlatego 6 stycznia (uroczystość Objawienia Pańskiego) każdego roku organizujemy „kolędę misyjną” (gdy nam dnia zabraknie po kolędzie chodzimy również w niedzielę po tym święcie). Cały uzyskany dochód przeznacz-

Apostolo

my na misje. W ostatnim roku przekazaliśmy 2000 zł.

CHARYZMAT RAM-U I EMBLEMAT.

Charyzmatem Ruchu Apostolstwa Młodzieży jest apostołstwo. Słowo „apostołstwo” pochodzi od greckiego słowa „apostolos” – wysłannik. Wysłannik to taki człowiek, który jest wysłany

przez swojego przełożonego do wypełnienia określonej misji. Takim Posyłającym jest Bóg, posyłanymi jesteśmy my, a misją jest głoszenie Ewangelii współczesnemu światu.

Każdy członek naszej wspólnoty po okresie pół roku otrzymuje emblemat, czyli symbol przynależności do RAM-u. Naszym obowiązkiem jest noszenie go z godnością i niewstydzania się tego, że wierzymy w Jezusa Chrystusa.

ANIMATOR

We wspólnocie RAM-u pierwszą osobą zaraz po moderatorze jest animator, czyli osoba odpowiednio przygotowana do ewangelizacji. Zanim członek RAM zostanie animatorem, musi przejść Studium Animatora RAM. Studium to trwa rok czasu włącznie z praktykami na rekolekcjach. Po tym okresie, praktyce, zdaniu egzaminu kandydat otrzymuje błogosławieństwo i krzyż animatorski. Animatorzy wywodzący się z naszej parafii: Baran Małgorzata, Dobel Tomasz, Halwa Danuta, Halwa Katarzyna, Kozak Witold, Gancarz Gabriela, Kobylko Agnieszka, Pazyniak Łukasz, Strawa Krzysztof, Momot Joanna, Sereda Renata, Surochwiec Katarzyna, Gancarz Justyna, Kuta Agnieszka, Madiuk Mateusz, Bara Krzysztof, Kaczmarz Aleksandra, Sereda Aleksandra, Skiba Aleksandra, Twarowski Hubert, Kędziora Gabriela, Rechul Martyna, Szymuś Aleksandra, Krzyczkowski Dominik.

AUDYCJE W RADIU FARA

Tradycją naszej wspólnoty są też comiesięczne audycje w radiu FARA, które odbywają się od września do czerwca, w tym roku w każdą czwartą sobotę miesiąca o godzinie 20:20. Na audycje jadą zawsze cztery osoby oraz ksiądz wikariusz. W tym



roku tematem naszych audycji jest „wspólnota”. Zachęcamy do wysłuchania nas na antenie radia FARA (98,2 MHz).

RAM-IKI

Młodsze dzieci naszej parafii uczęszczają na spotkania RAM-ików, które prowadzi kadra RAM oraz dwie osoby z trzeciej klasy gimnazjum. Spotkania te odbywają się co sobotę w salce parafialnej, zazwyczaj o godzinie 15:30. Pierwszym punktem jest oczywiście modlitwa, a następnie jest spotkanie, które prowadzi ksiądz wraz z animatorami. Chcą oni w prosty sposób przekazać dzieciom Ewangelię. Później mają miejsce zabawy z animatorami, w których dzieci chętnie uczestniczą. Po wszystkim ksiądz udziela błogosławieństwa i udajemy się z dziećmi na Mszę świętą do kościoła.

DZIEŃ PAPIESKI

XVIII Dzień Papieski w tym roku obchodziliśmy w niedzielę, 14 października. Z tej okazji młodzież z RAM-u po każdej Mszy Świętej rozprowadza kremówki. Dlaczego akurat w ten dzień i dlaczego akurat kremówki? Ponieważ Jan Paweł II jest założycielem Ruchu Apostolstwa Młodzieży, a jego ulubionym przysmakiem były właśnie kremówki. Jak sam mówił „po maturze chodziliśmy na kremówki”. Idąc za tymi słowami chcemy w szczególny sposób przypominać o naszym świętym Założycielu i Patronie. Zysk z rozprowadzanych kremówek przekazywany jest na potrzeby RAM-u. Kremówki są pieczone przez członków RAM-u, następnie krojone w salce i pakowane. Dodatkowo do każdej kremówki jest cytat św. Jana Pawła II. Oczywiście nie ma szans, by ksiądz wikariusz nie spróbował kremówki. Również w tym dniu czteroosobowa delegacja uczestniczyła w pielgrzymce młodych do Archikatedry w Przemyślu.

MYŚLI BŁ. PIOTRA FRASSATIEGO

Wybrała: An. Anna Magryś

Puste słowa zastępują modlitwami.

*Gdy wzmocnimy naszego ducha najpilniejszym
przykładaniem się do dzieł pobożności
i gorliwości, zbadamy poruszające nas
pytania, wtedy będziemy mogli rzucić się
w apostołat.*

*Prawdziwe dobro czyni się
niepostrzeżenie, powoli, codziennie,
w zwykłych sprawach.*

*Nie będziemy naprawdę Katolikami, dopó-
ki nie dostosujemy całego naszego życia
do dwóch Przykazań Miłości.*

*Przebaczaj zawsze temu, kto Ci
odpłaca złem za dobro.*

*Modlitwa – działanie – ofiara – te
trzy słowa streszczają cały
olbrzymi program!*

*Przyjaciele, (...) każdy z was wie, że fundament naszej
religii jest miłość, bez której rozsypałaby się ona w proch, gdyż
bez tego nie będziemy naprawdę katolikami, dopóki nie
spełnimy, a raczej nie ukształtujemy całego naszego życia
zgodnie z dwoma przykazaniami zawierającymi
w sobie istotę wiary katolickiej: kochać Boga ze wszystkich
naszych sił i kochać bliźniego jak siebie samego.*

Przyszłość jest w ręku Boga i lepiej być nie może.

An. Konrad Maciąga

Często nawet nie wiemy, ile razy możemy zranić kogoś nie mając tego na celu, nie wiemy ile prawdziwych tragedii dzieje się w naszym najbliższym środowisku

Witaj, Czytelniku! Może na początku coś ode mnie. Jestem Mam na imię Konrad, jestem uczniem liceum i zapalonym surferem na bezkresach Internetu. W dziale „Katolik w Internecie” będą publikowane różne rzeczy, od problemów religii w Internecie do recenzji różnorodnych seriali. Mogą się tu także znaleźć jakieś spoilery, ale będę przed nimi ostrzegał.

Jako pierwszy temat postanowiłem obrać



serial, który chcę polecić każdemu, tak młodym, jak i tym starszym. Serial został wyprodukowany przez Universal Studio dla Netflix, a głównym producentem wykonawczym jest Selena Gomez. Do tej pory powstało dwa sezony serialu. Pierwszy z nich jest ekranizacją książki Jaya Ashera o takim samym tytule. Poznajemy na początku jednego z głównych bohaterów – Claya, następnie Hannę i innych. W centrum całego serialu jest Hanna, która opowiada o pewnych zdarzeniach i ich konsekwencjach na trzynastu kasetach, które nagrała. Każda z nich opowiada o jednej osobie. Hanna chciała także, żeby

kasety dotarły tylko do osób, które znajdują się na tych kasetach. O wszystkich osobach dowiadujemy się od Claya, dla którego nadeszła pora odsłuchania kaset. Trzeci sezon jest w planach na rok 2019. Każdy odcinek stara się zachęcać, żeby od razu pooglądać drugi, poznać dalszy bieg zdarzeń, nowego bohatera. Czasem serial wydaje się dosyć rozwlekły – całą historię można zamknąć nawet w sześciu odcinkach, lecz dla mnie każda informacja i zdarzenie były ważne – wszystko tak naprawdę się ze sobą łączy. Cała historia została świetnie opowiedziana i z łatwością wczuwamy się w klimat i osobowość osób, a wydarzenia sprawiają, że lzy mogą zacząć nam spływać po policzkach, szczególnie w finałowej scenie sezonu pierwszego.

„13 Reasons Why” opowiada o problemach wielu nastolatków, a także pokazuje przyczyny, które je wywołują. Dlatego powinni to zoba-





czyć także rodzice, by wiedzieć, jakie rzeczy spotykają ich dzieci, a także młodzi, aby wiedzieli, czego mają przestrzegać i unikać. Otóż

problem w tym, że z roku na rok serial ten, podobnie jak książka, staje się coraz bardziej prawdziwy. Często nawet nie wiemy, ile razy możemy zranić kogoś nie mając tego na celu, nie wiemy, ile tragedii dzieje się w naszym najbliższym środowisku. Rodzice posyłają swoje dzieci do szkoły z przekonaniem, że są one tam jak najbardziej bezpieczne. Serial ukazuje, jak tak naprawdę wyglądają codzienne sytuacje. Ja sam po obejrzeniu tego serialu zacząłem rozumieć bardziej otaczający mnie świat, zauważyłem, że wiele razy moja słowa mogły kogoś mocno ranić lub obniżyć jego samoocenę mimo tego, że nie miałem tego na myśli. Jesteśmy w końcu tylko ludźmi, którzy nie są tacy sami dlatego warto zważać na to, co się mówi, szczególnie do osób, których nie znamy i rozmawiamy z nimi pierwszy raz.

Kończąc ten temat, jeszcze raz serdecznie i gorąco zachęcam Cię, Czytelniku, do pooglądania serialu „13 Reasons Why”. Do zobaczenia w następnym Apostolosie!

Chciałam, żeby ludzie mi ufali mimo krążących na mój temat plotek. Przede wszystkim zaś chciałam, by mnie poznali. Dostrzegli coś więcej niż te bzdury, które sądzili, że o mnie wiedzą. Prawdziwą mnie.

Jay Asher - 13 powodów

MODLITWA PRZED WEJŚCIEM DO INTERNETU

WSZECHMOCNY I WIECZNY BOŻE,
KTÓRY STWORZYŁEŚ NAS NA TWOJE
PODOBIENSTWO I POLECIŁEŚ NAM
SZUKAĆ, PRZEDĘ WSZYSTKIM, TEGO
CO DOBRE, PRAWDZIWE I PIĘKNE,
SZCZEGÓLNIIE W BOSKIEJ OSOBIE TWO-
GO JEDNORODZONEGO SYNA,
PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA,
POMÓŻ NAM, BŁAGAMY CIEBIE,
PRZEZ WSTAWIENICTWO ŚW. IZYDORA, BISKUPA
I DOKTORA, ABYŚMY PODCZAS NASZYCH WĘDRÓWEK
W INTERNECIE KIEROWALI NASZE RĘCE I OCZY TYLKO

NA TO, CO PODOBA SIĘ TOBIE
I TRAKTOWALI Z MIŁOŚCIĄ I CIERPLIWOŚCIĄ
WSZYSTKIE TE OSOBY, KTÓRE SPOTKAMY
PRZEZ CHRYSZTUSA PANA NASZEGO. AMEN.
ŚWIĘTY IZYDORZE, MÓDL SIĘ ZA NAMI!



Jak ubrać się na Sylwestra?

An. Magdalena Bar
An. Michał Ingłot

Sylwester (...) jest wydarzeniem o dużym stopniu formalności. Jest balem, na którym kobiecie nie wypada pokazać się inaczej niż w pięknej kreacji – najczęściej sukni balowej, a mężczyźnie w garniturze, białej koszuli. Mówiąc inaczej – w ubiorze opartym na klasycznej elegancji.

Każdego z nas czeka Sylwester, każdy z nas przeżyje 31 grudnia i rozpocznie tym samym Nowy Rok. Niektórzy z „pompą”, inni w zaciszu domowym. Jednak ilu nas, tyle jest również sposobów spędzenia tej nocy i idący za tym zupełnie inny ubiór, do którego trzeba się przygotować. Jako iż został nam jeszcze miesiąc, to każdy ma jeszcze wystarczająco czasu, aby skompletować swoją garderobę. Skupmy się więc już nad tym, jak ubrać się na Sylwestra 2018 w eleganckim stylu!

Co jest najważniejsze w Sylwestra? Dobra zabawa! Ubrania i wszelkie dodatki są na którymś z kolei miejscu i mimo wszystko można sobie pomyśleć, że po co nimi zaprzętać sobie głowę. Nic bardziej mylnego. Dobra zabawa łączy się oczywiście innymi z dobrym samopoczuciem, a tego uczucia nie zaznamy przechodząc na zabawę sylwestrową odbywającą się w tonie „black tie” w niewyprasowanej sukience, nieulożonych włosach, brudnych butach czy nieformalnej koszuli. Więc owszem, zgadza się

– ubiór ma bezpośredni wpływ na nasze postrzeganie Sylwestra jako dobrej lub katastrofalnej zabawy. Warto więc temu tematowi poświęcić o wiele więcej miejsca, niż mogłoby nam się wydawać, i schować kobiecą dumę czy też męski honor do kieszeni. Nie tylko my możemy przy złych wyborach czuć się źle. Złe mogą się czuć także ludzie, z którymi będziemy ten wieczór spędzać.

Przede wszystkim trzeba zdać sobie sprawę, że Sylwester, o którym dzisiaj będziemy pisać, jest wydarzeniem o dużym stopniu formalności. Jest balem, na którym kobiecie nie wypada pokazać się inaczej niż w pięknej kreacji – najczęściej sukni balowej, a mężczyźnie w garniturze, białej koszuli. Mówiąc inaczej – w ubiorze opartym na klasycznej elegancji.

Utarło się, iż aby być prawdziwym gentlemanem, potrzebujemy dobrych, pięknie wyglądających ubrań, a co za tym idzie – potrzebujemy dużej ilości pieniędzy. Należy zdać sobie sprawę, że to nie metka w marynarce określa, jak wyglądamy, lecz masa drobiazgów, na które zwyczajnie wystarczy tylko zwrócić

uwagę, by wyglądać „jak należy”. Oto one:



KOLOR GARNITURU

Garnitur wieczorowy to garnitur gładki, w kolorze czarnym, grafitowym lub granatowym. Inne kolory (nawet ich ciemne odcienie), np. brąz, zieleń, bordo, uchodzą za mniej eleganckie i na wieczorowy garnitur się nie nadają. Chciałbym zaznaczyć, iż mimo, że garnitur czarny uchodzi za najbardziej oficjalny (nie mówiąc już oczywiście o smokingu), to osobom, które miałyby zamiar kupić swój pierwszy garnitur na okazję balu sylwestrowego rekomenduję kolor ciemnogatowy. Kolor czarny zupełnie się nie nadaje do zastosowań w ciągu dnia.

ROZMIAR

Być może każdemu z nas kojarzy się z dzieciństwa, kiedy mamy bądź babcie mówiły nam, że coś zaraz będzie małe i lepiej kupić większe – będzie na dłużej, bo rośniemy. Całkowicie należy zmienić nasze myślenie przed szykowaniem kreacji sylwestrowej. Garnitur powinien być na nas „na styk”. Najważniejsze miejsca, na które należy zwrócić uwagę:

Długość spodni powinna być idealnie dopasowana do cholewki buta. Z przodu powinny one dotykać buta, ale nie opierać się na nim i tworzyć fałdy. Niektórzy powiedzą, że taka długość jest zbyt krótka. W żadnym razie - jest to idealna długość spodni noszonych współcześnie. Dawniej noszono szersze spodnie, stąd dopuszczalne było tworzenie się jednej fałdy na cholewce buta.

Przy ręce trzymanej wzdłuż ciała długość marynarki powinna kończyć się przy początku kciuka. Idealna długość rękawa to 1-2 centymetry powyżej przegubu nadgarstka – powinno być jeszcze miejsce na wystający mankiet koszuli.

FASON

Forma klasycznego męskiego garnituru nie zmienia się od lat, lecz poszczególne jego elementy ewoluują. Garnitur powinien być dopasowany, marynarka (przy szczupłej sylwetce) powinna być taliowana, mieć dość wąskie rękawy, a poduszki w ramionach ograniczone do minimum. Spodnie powinny mieć dość wąskie nogawki (**≠ rurki**), ale nie wolno z tym przesadzać. Marynarka powinna mieć jeden albo dwa guziki. W przypadku dwóch guzików zapinany jest tylko górny; dolny pozostaje **zawsze** odpięty. Choć wyrażę to jeszcze dobitniej: **nie wolno zapinać dolnego guzika marynarki!** Marynarka powinna być zapięta, gdy stoimy, idziemy, tańczymy. Rozpinamy ją siadając i siedzimy w rozpiętej. Nie wolno chodzić w rozpiętej marynarce.

W wielu sklepach możecie trafić na marynarki z różnymi „ozdobnikami”: dodatkowymi przeszycia-

mi, kolorowymi wstawkami itp. Pamiętajcie, że te „ozdobniki” nie ozdabiają, lecz szpecą. W dodatku są w bardzo złym guście. Jak wspomniane było na początku – podstawą męskiej elegancji jest klasyka.

KOSZULA

Biała koszula to ponadczasowy symbol elegancji i dobrego gustu. Jest obowiązkowa do ubiorów o najwyższym stopniu formalności oraz do ciemnych garniturów na wieczorne oficjalne okazje, właśnie takie, jak bal. Zdaję sobie jednak sprawę, iż często wolimy wybrać inny kolor aniżeli biały, i ośobiście uważam, że koszula w odcieniach np. błękitu odpowiednio dobrana do całości ubioru sprawdzi się równie dobrze. Koszula powinna być dopasowana, więc szczupłe osoby nie powinny kupować koszuli o kroju prostym, lecz zwężanym. Koszula z mankietami na spinki uchodzi za bardziej elegancką niż ta z guzikami.

Przestrzegam przed częstym błędem popełnianym przez mężczyzn, którzy chcą się wyróżnić przez włożenie na oficjalne okazje kolorowej (a niekiedy czarnej) koszuli. W ten sposób rzeczywiście wyróżniają się, ale na minus, dając dowód złego gustu i braku klasy. Należy również bezwzględnie wystrzegać się koszul z krótkim rękawem. Stoją one najniżej w hierarchii elegancji stroju

BUTY

Na wieczorowe formalne okazje obowiązują buty czarne. Najlepiej jeśli będą to wiedeńskie (oksfordy), czyli buty z zamkniętą przyszwą. Dopuszczalne są także angielskie (derby) – z otwartą przyszwą. Trzeba pamiętać o zasadzie, o której mówiliśmy przy marynarce, buty są tym bardziej eleganckie im mniej mają ozdób i przeszyci. Wystrzegać trzeba się butów ze ściętymi noskami, butów na grubej podeszwie i tzw. mrówkojadów, czyli butów ze szpiczastym, zadartym noskiem lub o kwadratowym zakończeniu.

KRAWAT CZY MUSZKA?

Obydwa rozwiązania są właściwe na studniówce. Muszki cieszą się ostatnio coraz większą popularnością.



Apostolos

ścią i z roku na rok, coraz bardziej wypierają krawaty. Niezależnie od tego, czy zdecydujecie się na krawat, czy na muszkę, trzeba się trzymać kilku zasad, żeby dobrze wypaść. W eleganckich wieczorowych stylizacjach, zarówno krawat jak i muszka powinny być ciemne i w niezbyt krzykliwej kolorystyce.

Należy jeszcze zwrócić uwagę, że krawat powinien być tak zawiązany, żeby jego koniec sięgał do klamry paska. Jeśli wybieramy się na Sylwestra z partnerką, zdecydowanie odradzam dobieranie krawata lub muszki do koloru sukienki partnerki. To stara i już dawno niepraktykowana zasada.

POSZETKA

Poszetka to ozdobna chusteczka włożona do kieszonki w marynarce (brustaszy). Taki mały i skromny element podnosi klasę ubioru o jeden stopień. Poszetka świadczy o dobrym guście noszącego, go, akcentując jego dbałość o ubiór. O doborze poszetek można napisać całkiem dużo, lecz ograniczę się do sugestii, żeby użyć białej, lnianej lub bawełnianej poszetki równo złożonej (tzw. ułożenie TV Fold), która będzie wystawać z brustaszy na 1 – 2 cm. Absolutnie nie wolno kupować tzw. kompletów, czyli krawata (lub muszki) z poszetką z tego samego materiału; taki zestaw jest obciachowy. A najgorsze co możemy zrobić, to skrawek materiału przszyty do tekturki, którą wkłada się do brustaszy w ten sposób, że rąbek materiału wystaje udając prawdziwą poszetkę.

PIĘKNA

A o czym, podczas tej wyjątkowej nocy powinni pamiętać Panie? Jak oczarować przybyłych gości swoim wyglądem i elegancją? Postaramy się pomóc również każdej Pięknej solidnie przygotować się na zbliżający się już dużymi krokami Sylwester.

UBIÓR

Udany wieczór zapewni oczywiście właściwie dobrany strój. Kobieta powinna wybierać swoją kreację nie tylko pod kątem panujących trendów, ale również biorąc pod uwagę własną sylwetkę i samopoczucie. Ważne jest, abyśmy zadbali o to, by nasz strój nas nie ograniczał.

Nawet najpiękniejsza kreacja nie będzie prezentowała się ładnie, jeśli kobieta nie będzie się w niej dobrze czuła. Kiedy nie będziemy musiały skupiać się na tym, że sukienka jest zbyt kusa i niebezpiecznie podnosi się przy każdym ruchu, albo dekolot odsłania zbyt dużo, to zabawa na pewno będzie udana. Konieczne jest również dobranie sukienki sylwestrowej do charakteru imprezy, na jaką się wybieramy. Co innego założymy na bal sylwestrowy na 300 osób, a co innego na prywatkę u znajomych. Biorąc pod uwagę pierwszy wariant, którym się zajmujemy, obowiązuje strój elegancki, gdzie najodpowiedniejsza byłaby sukienka. Jeżeli przyjęcie organizowane jest w stylu formalnym "white tie" lub pół-

Bez względu na to, jaki zestaw wybierzemy na ostatnią tegoroczną imprezę, najważniejsze, by odzwierciedlał nasz własny styl.



formalnym "black tie", jedynym możliwym wyborem jest nie sukienka, ale suknia wieczorowa (tj. sięgająca do kostek). Jest to najbardziej kobiecy element damskiej garderoby i jednocześnie najbardziej uniwersalny strój. Nie ma kobiety, która wyglądałaby w niej źle. Wystarczy tylko dobrać ją odpowiednio do siebie.

BIŻUTERIA

Biżuteria może stanowić uzupełnienie stroju, może też zmienić charakter stylizacji. Dobrze dobrana podkreśla atuty sylwetki i podbija odcień skóry. Stylizacja bez żadnej biżuterii wydaje się być „gola” – brakuje wykończenia, wisiendka na torcie! w zależności od tego jak w całości prezentuje się strój tych elementów biżuteryjnych może być od jednego do czterech. Jeśli jednak nie jesteśmy pewne najbezpieczniejszą opcją są 2 elementy: np. kolczyki i bransoletka, naszyjnik i torebka, buty i pierścionek, czy inne połączenia. Ważne jest, by łączyć złoto ze złotem, srebro ze srebrem. Nie mieszajmy stylów - drewniana bransoletka, srebrne kolczyki i łańcuszek z perłą to nie najlepszy wybór. Dodam też, że biżuteria powinna być przeciwnego kształtu niż nasza twarz. Jeśli mamy okrągłą buzię, to wszystkimi kołami przy twarzy (kolczyki, naszyjnik w kształcie koła, okrągły dekolte) zaokrąglimy ją jeszcze bardziej, dlatego wybierzmy coś wiszącego (ale nie zakończonego kulką) lub np. trójkątne wkrętki w uszach i prosty dłuższy naszyjnik. Jeśli nasza twarz jest trójkątna to nie wydłużajmy jej jeszcze bardziej wiszącymi kolczykami lub długim prostym wisiorkiem i dekoltem w serek. Tutaj możemy wybrać zaokrąglenia, żeby złagodzić rysy. Twarz kwadratowa źle wygląda w wiszących kolczykach kończących się na wysokości brody, które ją powiększą. Unikajmy też dekoltów karo i kanciastych elementów. W najbardziej komfortowej sytuacji są twarze owalne – im najłatwiej dobrać biżuterię, dekolt i okulary, bo większość im pasuje. Nie nośmy przy twarzy kształtów „jajkowatych”.

OBUWIE

Warto na początek zadać sobie jedno zasadnicze pytanie: „Elegancja czy wygoda?”. Buty to jeden z najważniejszych aspektów każdej stylizacji. Musi być to wybór przemyślany, by nie zepsuł nam zabawy i pozwolił przetańczyć całą noc. Zapewne większość z nas wybierze szpilki. Wysokość obcasa jest już kwestią indywidualną, ponieważ każda z nas jest przyzwyczajona do innej wysokości. Na cel musimy obrać nie tylko atrakcyjny wygląd, ale przede wszystkim wygodę. Nie chcemy przecież skończyć z obolałymi nogami pełnymi otarć i pęcherzy. Jeśli mamy już sukienkę, a nawet dodatki, to bez problemu możemy wybrać odpowiedni kolor szpilek do naszej kreacji. Przy pełnych kolorach stylizacjach warto zaoptować się w obuwiu o stonowanych kolorach, aby nie przyćmić uroku reszty stylizacji. Cenne jest zao-

patrzenie się o dodatkową parę butów płaskich na wypadek, gdy nasze szpilki nie zdadzą egzaminu.

MAKIAŻ

Kobieta pragnie mieć makijaż, który poprawi mankamenty jej urody oraz sprawi, że poczuje się pięknie. Najważniejsze jest to, aby nic nie było przesadzone. Najlepszy makijaż jest prawie niewidoczny, doskonale zgrywa się z cerą i podkreśla wszystkie atuty, jednocześnie ukrywając wady. Większość kobiet wykonując codzienny makijaż stosuje się do wyuczonych sztuczek. Zdarza się jednak, że nie zawsze są one właściwe i wówczas codziennie popełniamy ten sam błąd. Jeżeli nauczymy się już poprawnie dobierać kosmetyki do twarzy warto, się tego trzymać. Każda kobieta ma inną karnację i tym kryterium powinna kierować się dobierając odcienie kosmetyków kolorowych. Szczególnie ważne jest to przy doborze podkładu, który stosujemy w bardzo niewielkich ilościach. Warto zapoznać się z typem swojej urody jaką mamy - czy to wiosna, lato, jesień, a może zima i dzięki niemu dobrać kolor cieni do powiek.

Bez względu na to, jaki zestaw wybierzemy na ostatnią tegoroczną imprezę, najważniejsze, by odzwierciedlał nasz własny styl. W końcu liczy się, jak nosimy nasze ubrania – czy dobrze na nas wyglądają, jakiej są jakości, czy pasują do pozostałych elementów stroju.

Pamiętajcie również, że Sylwester spędzony w idealnie dobranej kreacji, lśniąco wylakierowanych butach czy fryzurze od najlepszej fryzjerki w mieście nie będzie nigdy dobrze zapamiętany, gdy nie „złożymy” dobrej zabawy. My już dzisiaj życzymy Wam wszystkim udanej zabawy Sylwestrowej i szczęśliwego Nowego Roku!





PRZYBORNIK ANIMATORA

An. Karolina Milanowska
An. Erwin Grzegorzak

PIERWSZE SPOTKANIE W GRUPIE – SPOTKANIE ZAPOZNAWCZE

Pierwsze spotkanie w grupie podczas rekolekcji lub innego wydarzenia jest bardzo ważne. Uczestnicy poznają się między sobą, ale poznają także animatora swojej grupy, który przez cały czas będzie dla nich wsparciem. Dlatego warto na pierwszym spotkaniu poświęcić dłuższą chwilę (jeśli to możliwe) na zapoznanie się. Dzięki temu łatwiej będzie uczestnikom otworzyć się przed grupą, ponieważ nie będą dla siebie przypadkowymi osobami, więc uczucie lęku oraz niepewności zmniejszy się. Po wspólnej modlitwie najlepiej jest usiąść w kółku, żeby wszyscy widzieli się wzajemnie, i rozpocząć część zapoznawczą. Animator również powinien siedzieć między uczestnikami. Bardzo dobrymi zabawami podczas zapoznawania się, są na przykład: „imię i cecha” lub „imię i gest”. Ich zasady są bardzo proste. Każdy z uczestników spotkania po kolei podaje swoje imię oraz cechę zaczynającą się na tą samą literę, lub w drugim przypadku jakiś zabawny gest/czynność, która pasuje do jego charakteru/hobby.

Dobrym sposobem, aby na początku rozluźnić atmosferę, jest zabawa w kolejne powtarzanie swoich imion przez uczestników. Każdy po kolei mówi najpierw swoje imię, a następnie imiona wszystkich osób, które powiedziały je przed nią. W razie problemów reszta osób pomaga w dokończeniu listy imion. Wiadomo, że samo imię to tro-

chę mało, więc później animator, zaczynając od siebie, aby ośmielić resztę do podzielenia się z grupą, może powiedzieć skąd jest, ile ma lat, gdzie się uczy, co lubi robić, który raz jest na rekolekcjach, a także jakie są jego oczekiwania co do danych rekolekcji. Jeśli mamy większą grupę i widzimy, że są w niej osoby, które się znają, warto w celu uniknięcia przeszkadzania podczas wypowiedzi innych przed częścią zapoznawczą zrobić zabawę *salatka owocowa*. Dzięki temu uczestnicy będą mieli też szansę poznać nowe osoby, a nie ograniczyć się tylko do znajomych, obok których udało im się usiąść. Zabawa ta polega na tym, że każdemu uczestnikowi przydzielony jest jakiś owoc. Gdy animator wypowie nazwę danego owocu, to wszyscy, którym został przydzielony, muszą zamienić się jak najszybciej miejscem. Na hasło „salatka owocowa” wszyscy zamieniają się miejscami.

DOSTOSOWYWANIE KONSPEKTU DO GRUPY

Warto dostosować konspekt do możliwości i wymagań danej grupy. Jeśli interesuje ich dane zagadnienie i rozeznamy, że może to dla nich mieć pożytek, nie musimy się trzymać kurczowo konspektu i możemy skupić się bardziej na danym fragmencie. Konspekt ma być dla nas pomocą, a nie planem, którego musimy się ściśle, za wszelką cenę trzymać. Nic się nie stanie, jeśli nie zdążymy zrealizować na spotkaniu całego konspektu, ważne jest to, abyśmy potrafili wyciągnąć najważniejsze informacje. Powinniśmy starać się unikać czytania gotowych wypowiedzi.

dzi, ponieważ najlepszy efekt przynosi to, co sami postaramy się przekazać własnymi słowami, a nie gotowe schematy i regułki. Dlatego zawsze przed każdym spotkaniem należy zapoznać się z konspektem, aby móc powiedzieć jak najwięcej od siebie na dany temat. To pozwoli uczestnikom dużo bardziej wczuć się w spotkanie i poczuć, że przykładamy się do niego. Spotkania w grupach można nazwać „zabawą w nauczyciela”. Naszym zadaniem jest przekazanie wiedzy, ale tak, aby inni słuchali nas z zaciekawieniem. Musimy mówić w taki sposób, w jaki sami byśmy nas słuchali na miejscu uczestników spotkania. Chyba nikt z nas nie chciałby, żeby nauczyciel przyszedł na lekcję i czytał nam gotowe opisy z książki, ponieważ niezbyt wiele byśmy z tego zapamiętali. Takie schematy możemy samodzielnie przeczytać w domu. Zarówno od lekcji, jak i od pracy w grupach, oczekujemy czegoś więcej. Dlatego odpowiednie przygotowanie się do spotkania, poznanie grupy i dostosowanie pracy do potrzeb indywidualnych naszych uczestników jest kluczem do udanego spotkania.

CO ANIMATOR POWINIEN ZABRAĆ ZE SOBĄ NA SPOTKANIE W GRUPIE?

- ♦ **Pismo Święte** – Słowo Boże jest podstawą każdego spotkania, warto je mieć ze sobą, aby dać uczestni-



kom możliwość wyszukania samodzielnie fragmentów i ich przeczytania. W ten sposób mogą się bardziej „oswoić” z tą lekturą i sięgać po nią częściej.

- ♦ **Konspekt** – traktujmy go jako plan spotkania.
- ♦ **Świecę** – ogień symbolizuje żywą obecność Boga wśród ludzi.
- ♦ **Kartki i coś do pisania** – często na spotkaniach mamy dynamiki, do których potrzebne są różne przybory. Warto zadbać o to, aby zawsze kilka mieć przy sobie, ponieważ mogą one w ciekawy sposób urozmaicić czas.



OGŁOSZENIA

♦ **31 grudnia 2018/1 stycznia 2019** Zabawa Sylwestrowa – rozpoczęcie godz. 19. 00.

♦ **26 stycznia 2019** Wieczera wigilijna, braterskie spotkanie we wspólnocie.

REKOLEKCJE FERIOWE:

♦ **11 - 14 lutego 2019** Rekolekcje RAM – I seria (młodzież). Koszt – 160 zł.

♦ **14 -17 lutego 2019** Rekolekcje RAM – II seria (szkoła podstawowa). Koszt - 140 zł.

♦ **18 - 21 lutego 2019** Rekolekcje RAM – III seria (młodzież). Koszt – 160 zł.

♦ **21 - 24 lutego 2019** Rekolekcje RAM – IV seria (młodzież). Koszt – 160 zł.

Więcej informacji na www.ram.przemyska.pl



Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel

Łk 2,11

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia,
ciepła bijącego z betlejemskiej stajenki,
światłości, która rozświetliła mroki tamtej
Nocy, anielskiej radości z przyjścia Pana
oraz błogosławieństwa Bożej Dzieciny
na cały Nowy Rok

- Redakcja *Apostolos*



Bal Sylwestrowy

RUCHU APOSTOLSTWA
MŁODZIEŻY



PRZEMYŚL
S Y L W E S T E R



**START
19:00**

**Bilety można zakupić z kancelarii parafii Świętej Trójcy w Przemyślu
w dniach: poniedziałek - piątek w godzinach 16:00-17:30 w cenie 70zł.
Osoby pełnoletnie mogą zamówić bilet za pomocą poczty elektronicznej
(ram.przemysl@gmail.com) i otrzymać bilet przy wejściu na Bal Sylwestrowy.
Po rezerwacji biletu należy dokonać wpłaty na konto RAM
(Santander Bank Polska S.A. 44150016341216300447530000).
ZAPISY DO 26 GRUDNIA!
O przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń (200 miejsc)**